NUMER 62.

DZIENNIK POWSZECHNY

5/17 Marca 1863 r.

BIURO REDAKCJI:
Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:
w Biurze Redakcji
Nr. 415.
Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Wtorek, 17 Marca 1863.

Prenumerata na Prowincyi:
Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Przez Ukazy Najwyższe z dnia 26 Listopada i 13 Grudnia r. z., Vice-Prezes Sądu Apelacyjnego, Radca Stanu Wincenty *Głębocki*, Prezes Trybunału Cywilnego Warszaw., Radca Stanu Michał *Jaroszewski*, Pomocnik Naczelnego Prokuratora IX Departamentu Rz. Senatu, Radca Kolegjalny Karol *Łaski*,—i Dyrektor Kancelarji Komisji Rządowej Sprawiedliwości, Radca Stanu Józef *Ornowski*,—mianowani zostali Członkami Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, — z posunięciem ich na Rzeczywistych Radców Stanu.

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym, w Gmachu szkolnym, za Kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym,—w tygodniu upłynionym do d. 3 (15) Marca r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 46, na które, tudzież na dawniejsze w 665 wnioskach, złożono rsr. 2,102 kop. 70. — Na żądanie zaś 260 uczestników (prócz procentu rs. 52 k. 85 1/2, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 12,671 kop. 69 i umorzyła książeczek 111.—Przeto uczestników 19,199 posiada kapitał rs. 515,358 kop. 32 1/2. — Prezes *Wierniewicz*.—Naczelnik Kancelarji *Słomiński*.

Z Petersburga, 8 *Marca*.

Przez Najwyższe dyplomy z d. 4, 7 i 9 lutego (v. s.), Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: św: Włodzimierza 2ej klasy z mieczami, jenerał-lejtnant, naczelnik 2ej dywizji piechoty Zachar *Maniukin*; jenerał-major, dyrektor konstantynowskiej szkoły wojskowej, Paweł *Kinowicz*; tegoż orderu i klasy, bez mieczy, jenerał-lejtnaant, członek komitetu naukowego przy głównym zarządzie wojskowo-naukowych zakładów, Orest *Riezwyj*; Orła Białego: jenerał-lejtnanci zaliczeni do piechoty armji: Otton *Meinander* i Jan *Chałow*; św. Anny 1ej klasy, z mieczami, jenerał major dyrektor aleksandryjskiego korpusu kadetów, Mikołaj *Baumgarten*; św. Stanisława 1ej klasy: rzeczywiści radcowie stanu: zarządzający wydziałem rachuby głównego zarządu wojskowo-naukowych zakładów, Paweł *Doliniański* i główny inspektor szkół Zachodniej Syberji, Aleksander *Popow*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne sprawozdanie.

Rząd angielski ogłosił trzy serje depesz w sprawie Stanów Zjednoczonych. Pierwsza, zawiera korespondencje pomiędzy hr. Russellem, lordem Lyonsem posłem angielskim w Waszyngtonie i p. Stuartem, w przedmiocie bawełny, a w końcu kilka depesz o polityce Stanów Zjednoczonych i wypadkach wojennych. Drugą serję stanowi korespondencja pomiędzy hr. Russellem i ajentem stanów skonfederowanych p. Masonem, od kwietnia 1862 aż do końca lutego r. b. Listy p. Masona nalegają na rząd angielski, aby uznał stany skonfederowane i zerwał blokadę, przyczem szeroko rozprawiane jest w nich o prawie międzynarodowem; odpowiedzi hr. Russella zaś, są to krótkie i grzeczne poświadczenia z odebrania tych listów. Trzecia serja depesz dotyczy uzbrojenia statku *Alabama*. Najważniejszą z tych depesz jest ta, w której hrabia Russell krytykuje proklamację Lincolna, wyrażając się między innemi w następujący sposób: „Nie zdaje się aby to było ogłoszenie zasady przeciwnej niewolnictwu, lecz jest to tylko środek wojenny, i to dosyć podejrzanego charakteru". Co potem poczną obrońcy polityki p. Lincolna, i czy zdanie hr. Russella uznają za nie ważne, tak jak uznawali za nie ważne opinje dzienników bezstronnych, które proklamację tę nazywały wezwaniem murzynów do mordowania białych?

W Senacie francuzkim spodziewają się ciekawego posiedzenia, kiedy będą miały miejsce rozprawy względem dodatkowych kredytów, uchwalonych już przez ciało prawodawcze. Zdaje się, że p. Fould w charakterze senatora zabierze głos, żeby uzupełnić objaśnienia przemawiającego w imieniu rządu ministra mówcy, p. Magne, które w Ciele prawodawczem okazały się niedostateczne. P. Fould podobno przy tej sposobności chce przedstawić kwestję meksykańską ze stanowiska finansowego, a między innemi oświadczy, że poczynione wydatki są tylko zaliczeniem, ponieważ rząd ma pewność, iż po wzięciu stolicy, zaliczenia te będą zwrócone w sposób daleko prostszy, aniżeli powszechnie sądzą. Zdaje się, że minister skarbu ma na myśli żądanie kapitalistów francuzkich, hiszpańskich i angielskich, którzy pragną za opłatą uzyskać pozwolenie eksploatowania bogatych a teraz nieruszanych kopalń w Meksyku.

Wiadomości z Madrytu donoszą, że gabinet zajął się już roztrząśnięciem budżetu, pragnąc, aby budżet na r. 1863, nie przewyższał budżetu z r. 1862.

Jenerał La Marmora wrócił z Benewentu do Neapolu, przekonawszy się, że stan rzeczy nie jest tam tak zły, jak go powszechnie przedstawiano. Pilone dotąd szczęśliwie wymykał sie przed ścigającemi go wojskami, lecz z całej bandy towarzyszyło mu tylko 6 czy 7 ludzi.

(*Ind. bel.*, *Patr.*, *W. Z.*)

Anglja.

Londyn, 11 *Marca*. Miasteczko Windsor jaśniało wczoraj w swej odświętnej szacie, a jeżeli z rana ostre panowało zimno, to w południe tłumy ludzi, zewsząd zgromadzonych, nie mogły uskarżać się na niepogodę. Gdy przed kilku miesiącami dowiedziano się, że uroczystość ślubna odbędzie się w Windsorze, w kaplicy św. Jerzego, liczne głosy, a na ich czele *Times*, podniosły się przeciw temu. Sądzono, że uroczystość podobna, uważana przez cały kraj jako święto narodowe, powinna odbyć się wśród zgiełku stolicy, w obszernym kościele św. Pawła, lub w opactwie Westminsterskiem, a nie w szczupłej kaplicy windsorskiej, do której przystęp możebny jest jedynie dla małej liczby wybranych. Lecz królewska w tym względzie wola była stanowcza. Kaplica św. Jerzego, pomimo swej szczupłości i niepozorności na zewnątrz, sprawia wewnątrz miłe i wzniosłe wrażenie, do czego dodać jeszcze należy liczne wspomnienia, do tego zabytku dawnego budownictwa przywiązane.

Orszak godowy, podzielony na cztery oddziały, rozpoczął pochód do kaplicy o wpół do 12-ej. Oddział pierwszy składał się z 7-u, drugi z 10-u, trzeci z 6-u i czwarty z 4-ch powozów dworskich. W czwartym powozie pierwszego oddziału siedzieli książę indyjski maharadża Dulip Singh, książę Edward sasko-wejmarski i książę Lejningen, w ostatnim zaś powozie hr. Flandrji, małżonka księcia Chrystjana duńskiego, księżniczka Tyra i książę Woldemar duński; w dziewiątym powozie drugiego oddziału mieścili się księżniczka Beatryca, książę Ludwik heski i małżonka jego, a w ostatnim powozie, małżonka księcia następcy tronu pruskiego; w ostatnim powozie trzeciego oddziału jechali książę Ernest sasko-koburgski, książę następca tronu skiego i książę Walji, a w ostatnim powozie czwartego oddziału, książę Cambridge, książę Chrystjan duński i księżniczka Aleksandra duńska. Dostojny narzeczony miał na sobie ubranie kawalera orderu Podwiązki. Do kaplicy, oprocz straży honorowej i pełniących służbę osób z dworu, przystęp miało tylko 700 dam i panów, a to z powodu szczupłości miejsca. Lecz zaledwie połowa tych osób zdołała przypatrzyć się zbliska uroczystemu obrzędowi. W liczbie tych, których to szczęście spotkało, znajdowali się między innymi literaci, szczególniej zaś reprezentanci dziennikarstwa angielskiego. Z artystów zaś widziano tam, z ołówkiem w ręku, malarza Williama Powell Frith'a, któremu Królowa poleciła zrobić obraz przedstawiający uroczystość ślubną. W chórze śpiewaczek znajdowała się pani Jenny Lind-Goldschmidt. Ciało dyplomatyczne zajęło miejsca na galerji od północnej strony ołtarza, a ministrowie, również na galerji, od południowej strony. Damy odznaczały się świątną tualetą i blaskiem brylantów. Klejnotami jaśniała głównie małżonka pana Benjamina Disraelego. O trzy kwadranse na 12-tą przybyła Królowa Wiktorja i zajęła miejsce po za stołem, u którego udzielanym bywa Sakrament Komunji Św. Oczy wszystkich zwróciły się na monarchinię, pełną godności, której szczególnego uroku dodawała nadzwyczajna bladość i ubranie żałobne. Podczas gdy orszak weselny wchodził do kaplicy, ozwały się dźwięki marszu Beethowena, poczem odegrano marsz z Atalji. Następnie, po śpiewie chóralnym, rozpoczął się obrządek ślubny, którego dokonał arcybiskup kanterburyjski, w asystencji biskupów londyńskiego, winchesterskiego i chesterskiego, oraz dziekana windsorskiego i kapituły windsorskiej. Po ukończeniu ceremonji kościelnej, chór zaintonował pieśń „Chrystus na górze Oliwnej", poczem zgromadzenie opuściło kaplicę. Po śniadaniu, dostojna młoda para opuściła Windsor, udając się przez Southamton, gdzie przyjęcie było nader świetne, do Osborne, dokąd przybyła o kwadrans na 9 z wieczora. Stolica była wczoraj uilluminowana, a niezliczone tłumy przeciągały długo po ulicach.

Londyn, 12 *Marca*. Z liczby gości, zaproszonych na uroczystość ślubu księcia Walji z księżniczką Aleksandrą duńską, większa część opuściła już rezydencję królewską. Rodzice i krewni teraźniejszej księżny Walji pożegnali wczoraj Królowę i wyjechali do Londynu, a książę Koburgski wyjechał, wraz z towarzyszącemi mu osobami, do Paryża. Książę następca tronu pruskiego i jego małżonka, którzy odwiedzili wczoraj w Claremont Królowę Marję-Amelję, opuszczą jutro Windsor. Dnia 20-go b. m. dany będzie w pałacu St. James, na część nowożeńców, wieczór, na którym książę Walji i jego małżonka przyrzekli znajdować się.

Wczorajszy *Times* pisze między innemi: „Anglja przestała oddawna dążyć, za pomocą związków małżeńskich członków rodziny królewskiej, do wielkich rezultatów politycznych; roszczenia jej pod tym względem są dziś umiarkowańsze niż kiedykolwiek; żąda ona od swych książąt, nie zwiększenia potęgi kraju, lecz własnego ich szczęścia, co postawi ich w możności dania narodowi przykładu cnót domowych".

Austrja.

Wiedeń, 14 *Marca*. O stanie kwestji siedmiogrodzkiej, ze źródła niezawodnego piszą do *Lloydu* peszteńskiego: „Prace około nakreślenia przepisów dotyczących porządku przy wyborach, zostały w kancelarji nadwornej siedmiogrodzkiej ukończone. Przedmiotem tym atoli nie zajmowała się jeszcze rada ministerjalna, a wiadomo, że przed usankcjonowaniem i ogłoszeniem tych przepisów, takowe muszą być roztrząśnięte na konferencji ministerjalnej. Proponowane podstawy na tem głównie zależą, że zasady wyborcze, objęte artykułem 91-m prawa wyborczego, pozostają w całej swej mocy; w każdym atoli komitacie, liczącym więcej jak 60,000 ludności, na każde 30,000 mieszkańców, przybędzie po jednym deputowanym. Kwestja zaś nominacji tak zwanych regalistów, czyli deputowanych do sejmu, przez rząd wyznaczonych, jest dotychczas wątpliwą".

Potwierdza się wiadomość, że kanclerz nadworny węgierski otrzymał od Cesarza polecenie, wystąpienia ze swoim projektem w kwestji ustalenia stosunków konstytucyjnych kraju węgierskiego. Ponieważ hrabia Forgacz nie podał się, skutkiem tego polecenia, do dymisji, ztąd pisma wiedeńskie wyprowadzają wniosek, iż zgadza się z widokami wyższych sfer rządowych co do niezwłocznego załatwienia kwestji węgierskiej. Nie ulega przeto wątpliwości, że kanclerz nadworny węgierski pracuje obecnie nad projektem zdolnym uczynić zadość powyższym wymaganiom.

Francja.

Paryż, 12 *Marca*. Coraz powszechniejszą zyskuje sobie wiarę wieść, że rząd postanowił skończyć wojnę meksykańską, choćby miał ograniczyć doniosłość swych pierwotnych zamiarów. Tak, ogólnie mówią, że bardzo być może, iż rząd zadowolni się wzięciem Puebli, że tam zwołana będzie ludność meksykańska do wyboru rządu narodowego, i że następnie wojska francuzkie cofną się pozostawiwszy załogi w Vera-Cruz, Tampico i Guaymas, a z miast wewnętrznych tylko w Cordovie.

Listy z Madrytu donoszą, że jenerał Concha, margrabia Havanna, silnie intryguje żeby uzyskać miejsce prezesa rady gabinetu i tym sposobem usunąć margr. Miraflores. Gdyby się to stało w istocie, pierwszym ministrem w istocie byłby brat jego, margrabia Duero, któryby rządził za pomocą pełnomocnika. Zresztą, wszyscy wiedzą w Hiszpanji, że Conchowie zawsze odmawiali godność ministrów, przekładając wywierać swój wpływ pośrednio, za pomocą dających się im kierować ministrów. Potwierdza się, że naczelnicy różnych odcieni zgodzili się na to, aby nie walczyć przeciwko nowemu gabinetowi. Wkrotce, w istocie, mają nastąpić ogólne wybory, a jak sądzą, może nie bez słuszności, gabinet zaraz po zebraniu nowych kortezów, nie będzie się mógł utrzymać.

W Rzymie stosunki pomiędzy francuzką ambasadą a świętem kolegjum, codzień prawie są zimniejsze. W pałacu Farnese, coraz większa robi się próżnia, w gronie otaczających Franciszka II, który prowadzi w istocie samotne życie. Po całych dniach nie nie chce przyjmować nikogo, nawet swych dworzan. Obawiają się aby ascetyczne życie nie zniszczyło zupełnie osłabionego zdrowia i nie wywarło szkodliwych na umysł jego skutków. Już Papież sam dawał mu w tym przedmiocie ojcowskie upomnienie. Korespondencje z Rzymu zapewniają, że Franciszek II, osobiście żadnego nie ma udziału w wysyłaniu wypraw do prowincij neapolitańskich.

Jeżeli stan sprawy greckiej nudzi Europę, w rządzie tureckim prawdziwe budzi obawy, z powodu przedłużania się. Z wiarogodnych źródeł dziś zapewniają, że Porta zwróciła uwagę reprezentantów mocarstw opiekuńczych w Konstantynopolu, na niebezpieczeństwa, mogące dla niej wyniknąć w jej pogranicznych posiadłościach z propagandy, która rozpoczęła się wycieczkami małych oddziałów zbiegów z wojska greckiego, którzy w wielu miejscach kilkakrotnie przekraczali granice i dopuszczali się rabunku. Nakoniec rząd turecki żąda aby mocarstwa europejskie porozumiały się co do urządzenia w Grecji jakiegokolwiek rządu, któryby uchronił ten kraj od anarchji i położył koniec rozbojom, dającym się uczuwać i Porcie.

Biskup Algierji M-gr Pavy, jest spodziewany lada chwila. Podróż jego ma mieć podwójny cel; kwestę na wystawienie katedry w Afryce i spełnienie misji, jaką odmówiły mu powierzyć prowincje Oranu i Konstantyny reprezentowania ich interesów, a którą przywłaszczył sobie priopio motu.

W zeszłą niedzielę, delegowani kompanji włoskiej linji kolei żelaznej, p. Blacque prezes jej rady, p. de Mondesir, dyrektor i p. Lehaitre, inżynjer, przedstawiali Cesarzowi plan kolei żelaznej przez Alpy, a mianowicie przez Simplon, mający 40 metrów długości. Projekta w tym przedmiocie, w końcu b. m., urzędownie będą złożone rządom francuzkiemu, włoskiemu i szwajcarskiemu. Jeden z znakomitszych domów bankierskich belgickich, jak powiadają, ofiaruje się wykonać tę olbrzymią pracę w ciągu 5 lat.

Pewność, że dom Rotszylda bierze na siebie nową pożyczkę włoską, podwyższyła na giełdzie tutejszej kurs innych papierów. Warunki tej pożyczki podały depesze telegraficzne. W sferach, dobre posiadających wiadomości, mówiono, że pożyczka ta będzie wypuszczona po 71%, lecz nic jeszcze nie ogłoszono w tym względzie. W każdym razie, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki, przy pomocy tak potężnego domu może się wznieść do 75 w ciągu miesiąca jeszcze pożyczka ta przynosiłaby wierzycielom 7%.

W sferach wojskowych utrzymują, że dowództwo nad obozem w Chalons w r. b., będzie powierzone marszałkowi Niel, lecz krążą także pogłoski i o marszałku Mac-Mahon.

Włochy.

Turyn, 10 *Marca*. Senat roztrząsał wczoraj projekt o pożyczce; rozprawy nie były zbyt zajmujące. Jeden z mówców p. Vacca, należy do tej szkoły, której wymowę scharakteryzowano przymiotnikiem, *spaventosa*. P. Sioto Pintor, jak na senatora, zanadto starał się błyszczeć dowcipem. Lecz na szczęście, sprawozdanie hr. Revel, podniosło dyskusję do wysokości, odpowiedniej ciału politycznemu, w imieniu którego przemawiał. Hr. Revel dowiódł konieczności pożyczki, dowiódł, że Włochy były w stanie znieść wszelkie, jakie na siebie nałożą ciężary, pod warunkiem jednakże postępowania ze stałością po drodze reform i oszczędności, nakreślonej przez ministra. Hr. Revel, nie obwiniany wcale o optymizm, zasługuje na wiarę, kiedy mówi, że kwestja finansowa jest ważna, lecz nie powinna nikogo przerażać. P. Minghetti

RZECZY STAROŻYTNICZE

Opisy zabytków Starożytności, przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa zebrane

W Gubernji Radomskiej
w latach 1844 i 1846.
2. Powiat Miechowski.

(*Dalszy ciąg, patrz Nr.* 59).

Wieś prywatna Igołomia. Poczem w roku 1738 wprowadzeniem bractwa, pod tytułem Niepokalanego Marji Panny Poczęcia, przedziwnej Boga wcielonego Matki, ku wychwalaniu Boga w Trójcy jedynego, nadaniem wielkich odpustów przez stolicę Ś-tą Apostolską jest zaszczycony; — w roku zaś teraźniejszym 1766 za staraniem J. M. C. Ks. M. Andrzeja Lipiewicza, w Akademji Krakowskiej prawa obojga doktora i profesora, Kolegiaty Wszystkich Świętych katedralnego Kustosza, Luboszyckiego i tutejszego kościołów plebana, z pobożności wielkiej niektórych dobrodziejów ku temu domowi Bożemu odnowiony i ołtarzami przyozdobiony.

Kto domy Boże wspomaga, wystawia,
Bóg go przed światem, przed Niebem wysławia.

Volo autem ut vos omnes et Ecclesia aedificationem accipiat."

Kościół ten jest murowany, ma posadzkę kamienną, część kapłańską sklepioną, nad nawą sufitowanie,— nagrobków dwa, to jest: Anny i Mikołaja niemowląt Orzanowskich, z których pierwsze umarło r. 1600 w 30 dniu życia, drugie r. 1607 w 36 dniu życia i Marjanny z Padlewskich Strzeleckiej, zmarłej r. 1820.

Wieś duchowna Wawrzeńczyce. Według akt kościelnych parafja tutejsza zaprowadzoną być miała za Biskupa Krakowskiego Lamberta;—że zaś trzech Biskupów tego imienia na Krakowskiej siedziało Katedrze, to jest: Lambert I-szy herbu Poraj w r. 996,—Lambert II-gi herbu Topor około r. 1061, i Lambert III-ci herbu Habdank w r. 1093, niewiadomo więc, któremu z nich tę erekcję przypisać należy. To tylko pewno, że pierwotny kościół Wawrzeńczycki był drewniany, gdyż samo miasteczko wśród rozległych puszcz było położone.

Założenie dzisiejszego kościoła przypisuje Ks. Kwiatkiewicz w dziejach kościelnych Biskupowi Krakowskiemu Iwonowi, że zaś tenże pomiędzy rokiem 1217 i 1229 piastował Krakowski pastorał, więc też do tej epoki mury jego odnieść należy.

W pogorzeli miasta w r. 1676 spłonęła ta świątynia, lecz niespełna w rok kosztem Ks. Mikołaja Oborskiego Biskupa Laodycejskiego i Suffragana Krakowskiego odnowioną została. W późniejszym czasie przybudowano do niej dwie kaplice, to jest: Ś-go Mikołaja i Najświętszej Panny Skaplerznej, fundator atoli tych kaplic nie jest wiadomy. Ostatecznie kościół Wawrzeńczycki wyreparowany został w r. 1843. Wewnątrz ma 6 nagrobków wszystkie z nowszych czasów.

Miasto rządowe Nowe Brzesko. Osada tutejsza od wieków do Biskupów Krakowskich należąca,— darowaną została w r. 1223 przez Iwona herbu Odrowąż Zgromadzeniu księży Norbertanów, tuż pod miastem w wiosce Hebdów nad Wisłą przez tegoż Biskupa ufundowanemu. Florjan Opat tego zgromadzenia w r. 1279 dozwolił wójtowi Gotfrydowi założyć miasto na prawie Niemieckiem, i różnemi go opłatami uposażył. Prawo to potwierdził dla miasta król Kazimierz IV w roku 1449, oraz dla 8 wsi okolicznych, do klasztoru należących. Władysław IV zaprowadził w miasteczku 3 jarmarki doroczne i jeden targ tygodniowy.

Jeszcze przed nadaniem Brzeska KKs. Norbertanom Hebdowskim znajdował się tu parafjalny drewniany kościół. W miejsce tego w końcu 13-go wieku jeden z Opatów wzniósł nowy murowany, który później w r. 1641 był odnowionym, i r. 1678 poświęconym. Kościół ten żadnych nagrobków ani starożytności nie posiada.

Wieś prywatna Stare Brzesko. O milę od miasteczka Brzeska, na drodze ku Koszycom położona. Miała także od dawnych czasów drewniany parafjalny kościół pod wezwaniem ŚŚ-tych Apostołów Piotra i Pawła, jak o tem Liber Beneficiorum wspomina. Po jego zniszczeniu Ks. Stanisław Szyciński, Pleban miejscowy, w r. 1713 wystawił nowy, który w r. 1721 poświęconym został. Kościół ten lubo niedawny tak podniszczał, że w r. 1832 musiał być zamkniętym, a parafjalne nabożeństwo przeniesiono do kościoła pozostałego po Norbertanach w Hebdowie.

Wieś po-duchowna Hebdów. Leży pomiędzy Starem a Nowem Brzeskiem, w pięknej okolicy, nad samej Wisły brzegiem. Biskup Krakowski Iwo Odrowąż wystawił tu dla Kanoników regularnych promonstrateńskich, zwykle Norbertanami zwanych, kościół murowany i drewniane zabudowania klasztorne. Pomiędzy innemi klęskami, które budowlę tę przez 6 wieków istnienia swego dotknąć mogły, najpamiętniejszym jest pożar r. 1792, który dach kościoła i klasztoru, oraz szczyty wież i wiązania w popiół obrócił, a piękne dzwony stopił. Z tego powodu budowla ta, acz starożytna, całkiem dawny swój charakter straciła. Dachy i wieże odbudowali Norbertanie, sprawili także dzwony, ale tych przed supresją nie zdążyli na wieżę zaciągnąć i dla tego do dziś dnia bez użytku leżą w kościele.

Wieś duchowna Luboszyce. Wioska pomiędzy Krakowem a Proszowicami położona, na samej granicy.

Kościół parafjalny pod wezwaniem Ś-go Krzyża, z cegły murowany w stylu gotyckim, winien założenie swoje Iwonowi Biskupowi Krakowskiemu w roku 1222; później jednakże był przerabianym i w r. 1433 powtórnie poświęconym został. Wewnątrz nie ma żadnych starożytności.

Wieś prywatna Zębocin. Na drodze między Proszowicami a Nowem Brzeskiem. Wioska ta wspominaną jest w dziejach z powodu postępku pięknej i cnotliwej Małgorzaty, która w nieobecności męża swego w czasie wojny Bolesława Śmiałego z Rusią, pragnąc się przed natręctwem zalotników uchronić, zamknęła się na wieży kościelnej i w tem ukryciu doczekała się jego powrotu. Chociaż kościół sam w późniejszych swych przerabianiach stracił całkowicie pierwotny swój charakter, miejsce jednak ukrycia cnotliwej Pani dotąd w nim pokazują.

Miasto po-duchowne Opatowiec. Mała ta mieścina, drewnianemi domami zabudowana, należała do Opactwa Tynieckiego, i przed swoją erekcją na miasto, inne nosiła nazwisko, Modliborz. Opat Tyniecki uzyskawszy od Bolesława Wstydliwego stosowny przywilej, wyniósł tę osadę do stopnia miasta w r. 1271 i Opatowcem nazwał. Jednocześnie nowe miasteczko otrzymało prawo Magdeburskie, a w r. 1341 przywilejem króla Kazimierza nadaną wolność odprawiania dorocznego jarmarku w dzień Ś-go Jakóba. Tenże król w r. 1355 rozkazał pomierzyć grunta miejskie, aby się nikomu krzywda nie działa. Król Władysław Jagiełło w r. 1411 uwolnił mieszczan Opatowieckich od podwód. Syn jego Kazimierz w r. 1468 nadał mieszczanom rozmaite wolności, a w r. 1470 dodał drugi jarmark na dzień ŚŚ-tych Szymona i Judy. Król Zygmunt III-ci w r. 1606 i Władysław IV w r. 1639, oraz Stanisław August w roku 1791 liczbę tych jarmarków powiększyli.

Z liczby przywilejów miastu Opatowcu nadawanych, a mianowicie też z przywileju lokacyjnego sądząc, mniemać by należało, że z osady tej Opaci Tynieccy jeden z główniejszych punktów handlu zrobić zamierzali. W rzeczy samej położenie onego nad Wisłą przy ujściu Dunajca, na którym w pewnych przynajmniej porach statki płynąć mogą, dosyć zdawało się żądaniu temu sprzyjającem. Zakaz jednak osiedlania się żydów w tem miasteczku sprawił, że się pomimo wielu ułatwień pod względem handlowym nigdy podnieść nie mogło.

Z tem wszystkiem mieszczanie szczycący się takiemi przywilejami, jakie miastu Krakowu służyły, troskliwi byli o ich dochowanie, sam lokacyjny przywilej 9 razy do zatwierdzenia przedstawiali.

Kościół parafjalny w Opatowcu do starożytniejszych w tym rodzaju budowli należy.—Niewiadomo komu winien swoje założenie, tyle tylko pewna, że w wieku 13-tym pod panowaniem Bolesława Wstydliwego mury jego się wzniosły. Widać także w nich ślady późniejszych przerabiań w 15, 17 i bieżącem stuleciu zarządzanych.

zapewne dziś będzie przemawiał, a prawo będzie jednomyślnie prawie przyjęte.

Ciągle mówiono, że p. Rotszyld weźmie większą część pożyczki, a finansiści przyjęli tę pewną wiadomość z wielką przyjemnością, co okazało się podwyższeniem kursu na giełdzie. Minister skarbu ma zamiar pospieszyć się i wszystko zakończyć w ciągu tygodnia.

Izba deputowanych roztrząsa budżet wychowania publicznego. Z tego powodu profesorowie będący deputowanymi, i deputowani, uznający się za biegłych w tej sprawie, (a jest ich dosyć), uznali za stosowne roztrząsnąć wszystkie kwestje, będące w związku z tym budżetem, a szczególniej przepisy, wydane przez p. Matteucego, który nie będąc obecnym, nie mógł ich sam bronić. Głównie reprezentanci mniejszych uniwersytetów, głośno wyrzekają, oskarżono bowiem byłego ministra wychowania, że zamierzał znieść te uniwersytety, coby zresztą wcale złem nie było. Mówiono o projekcie do prawa p. Matteucego, który zamierzał oszczędzić 6 milionów fr. Teraźniejszy minister wychowania publicznego, pozwala mówić a dotąd sam milczy, a może ma i słuszność, bo odezwanie się jego pośród panującego w izbie zamięszania, byłoby bez korzyści, a jedynie przyczyniłoby się do próżnej straty dwóch lub trzech posiedzeń.

P. Peruzzi, minister spraw wewnętrznych, czynnie pracuje nad projektem organizacji, siły policyjnej w wielkich rozmiarach, na którą będzie włożony obowiązek wytępienia rozbójnictwa w prowincjach neapolitańskich. Projekt ten, odpowiedni nadesłanym już przez komisję parlamentarną do zbadania rozbójnictwa, prezydowaną przez jenerała Sirtorego objaśnieniom, zależy na podziale prowincij południowych na niewielkie okręgi policyjne. W każdym okręgu będzie się znajdował naczelnik policji, w każdej gminie lub osadzie, jego delegowany. Pod władzą naczelnika policji będzie zostawał oficer karabinjerów, mający pod swemi rozkazami pewną liczbę, stosownie do ważności okręgu, żołnierzy; w każdej gminie będzie oddział karabinjerów pod dowództwem podoficera; wszystkie te oddziały będą zachowywały z sobą stosunki.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Lizbona, 12 *Marca*. Projekt do prawa przedłożony izbom przez gabinet, żądający aby Lizbona była ogłoszona za port wolny, został przez obie izby przyjęty.

Londyn, 13 *Marca*. W izbie niższej p. Bowyer zrobił uwagę, że wyrażenia Papieża, dotyczące jego schronienia się na teritorjum angielskiem, były tylko żartem. P. Layard utrzymywał, że depesza p. Odona-Russela zawierała prawdziwe wiadomości.

Bukarest, 12 *Marca*. Artykuł 17 konstytucji oznacza dzień 14 marca na zamknięcie posiedzeń ciała prawodawczego. Gabinet, opierając się na tem postanowieniu, uznał, że przedłużenie posiedzeń nie może być dozwolone, że jedno tylko prawo zostało uchwalone podczas posiedzeń trwających cztery miesiące. Co się tyczy oświadczenia 47 deputowanych, uznającego wszelkie środki przedsięwzięte w celu pobierania podatków za pogwałcenie prawa, oświadczenie to nie wywarło żadndgo wrażenia na publiczności; jest ono z resztą nieważnem w obec artykułu 22 konstytucji, upoważniającego do poboru według dawnych zasad, w razie gdyby budżet nie był uchwalonym. Pomimo tego izba zajęła się wczoraj rozprawami nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.—Projekt pożyczki 50 milionów fr., przedstawiony przed kilku dniami przez ministra skarbu, został dziś korzystnie zalecony przez komisję, której poleconem było zbadanie tego projektu.

Bukarest, 14 *Marca*. Na dzisiejszem posiedzeniu izby, prezes ministrów odczytał odezwę księcia, potępiającą jej czynności, iż budżetu nie zatwierdziła, a nawet ostatnią swą uchwałą, wzbraniającą urzędnikom pobieranie niezatwierdzonych podatków, wywołała nieposłuszeństwo. Odezwą tą posiedzenia izby zostały zamknięte.

Turyn, 14 *Marca*. Podług *Stampa*, kapitał rzeczywisty, wymagany od narodu włoskiego za pomocą podpisów, nie przenosi 71 milionów franków. Bank podjął się udzielenia 79 milionów, a Rotszyld 350 milionów. Osiągnięcie pozostałych 200 milionów jest zapewnione, lecz emisja ich nie zaraz nastąpi. *Stampa* zapewnia, że pożyczka ta, w porównaniu z poprzedniemi, zawartą została pod korzystniejszemi warunkami.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Wczorajszy dzień był niepogodny; dopiero od godziny $5\frac{1}{2}$ wieczorem niebo w części wypodziło się, a od godziny $7\frac{1}{2}$ wieczorem zupełnie pogodne. Średnia temperatura dnia jest $3\frac{9}{10}$ stopni Réaumura,—największe ciepło po południu 5 stopni, najmniejsze w nocy 2 stopnie Réaumura. Średnia wysokość barometru jest 743,27 milimetrów. Wiatr panował południowo-wschodni, przed południem mocny, po południu mierny.

— Dnia 13 Stycznia r. b. w gm. Sarnaki, pow. Bialskiego, wydobyto z rzeki Bugu ciała dwóch ludzi. Poszukiwania wykazały, że tymi utonionymi byli: Jan Jasiński, lat 45 liczący, strażnik od wódki i Stanisław Tomaszuk, lat 40, gospodarz rolny ze wsi Kuczki, gm. Sarnaki, którzy dnia poprzedniego przechodząc podczas ciemnej nocy przez rzekę Bug po lodzie, natrafili na miejsce niezamarznięte, w które wpadli i utonęli.

— We wsi Jogieniszki, gm. Świątoszyn, pow. Marjampolskim, w dniu 14 Stycznia r. b. z niewyśledzonej przyczyny powstał pożar, skutkiem którego spaliła się suszarnia, a w niej w płomieniach utraciła życie Róża Stanisławajtys, lat 32 licząca, z dwiema swojemi córkami: ośmioletnią Elżbietą i trzyletnią Rozalią-Augustą.

— Dnia 2-go b. m. odbywał się w uniwersytecie Moskiewskim wybór rektora na miejsce występującego p. Alfonskiego. Większością głosów wybrany został profesor prawa kryminalnego i dziekan fakultetu prawnego S. Barszew. Prorektorem wybrany został A. Fischer profesor botaniki.

— W dziennikach Petersburgskich wyczytujemy wiadomość, że utworzyło się tam towarzystwo mające zamiar zaprowadzenia dorożek czyli powozów publicznych w stolicy. Zgodziło się już ono na warunki przez dumę miejską położone co do tego przedsiębierstwa i ostateczna decyzja w tych dniach wydaną być miała. Towarzystwo ma na wiosnę puścić w bieg 300 karet i powozów dwuosobowych, urządzonych na wzór paryzkich i londyńskich z wygodą i wykwintnością.—Publiczność będzie mogła wynajmować te powozy płacąc za wszelki kurs 30 kop. sr. Za każdą jazdę półdniową i zamiejską będzie oznaczona również umiarkowana taksa.

— Dnia 9-go b. m. uroczystość wprowadzenia do kraju czesko-słowiańskiego, przez ŚŚ. apostołów Cyryla i Metodego, wiary chrześcijańskiej, obchodzoną była w całym kraju pomienionym z wielką okazałością. We wszystkich całego kraju kościołach katedralnych i farnych, odprawione zostały solenne nabożeństwa. Tłumy ludu przepełniały starożytny kościół na Wyszogrodzie w Pradze, gdzie kazanie miał znakomity mówca, ksiądz kanonik Sztulc. Następnie sumę celebrował proboszcz kapituły wyszogrodzkiej, w asystencji całej prześwietnej kapituły. Poważna msza staroczeska, wykonana chórem przez towarzystwo śpiewaków *Hlahol*, wielce przyczyniła się do podniesienia uroczystości dnia tego. Po nabożeństwie składane były ofiary pieniężne na dobudowanie kościoła prazkiego na Karlinie, poczem znaczna liczba czcicieli Hanki, Krolmusa i Bożeny Niemcowej, zwiedziła groby tych powszechnie przez cały naród czesko-słowiański z uczuciem wdzięczności wspominanych ozdób literatury krajowej.

— Prazka beseda mieszczańska odbywała dnia 9-go b. m. walne posiedzenie. Towarzystwo liczyło z dniem 8-m b. m. 870 członków, a mianowicie dwóch honorowych (Franciszek Palacki i Jan Purkynie), 231 czynnych i 637 zwyczajnych. Na posiedzeniu tem odbyły się wybory członków komitetu besedy.

— Nowozałożone w Pradze towarzystwo artystów czeskich, odbyło 9-go b. m. pierwsze swe walne posiedzenie. Prezes komitetu tymczasowego zagaił takowe, witając uprzejmie licznie zgromadzonych reprezentantów sztuki czeskiej. Z odczytanego sprawozdania okazuje się, że z dniem 8-m b. m. towarzystwo, o którem tu mowa, liczyło już 141 członków, a mianowicie: 8 założycieli, 30 członków czynnych, 4 dobroczyńców i 102 członków rozmaitych oddziałów. Przystąpiono potem do wyborów, których rezultat jest następujący: prezesem obrany został członek rady szkolnej p. Wenzig; wice-prezesem archiwarjusz p. Karol Jaromir Erben; członkami komitetu: miłośnicy sztuk pięknych pp.: książę Rudolf Taksis, profesor O. Zeithammer, J. Farski, Dr Kuczera, J. Sklenarz i Friedland, oraz z liczby członków rozmaitych wydziałów pp.: Zwonarz, Prochazka, Ullmann, Manes, redaktor Wawra i Kolar młodszy. Na członków zaś komitetów oddziałowych wybrani zostali: w wydziale muzyki pp. Koleszowski, Zwonarz, Śmietana, Piwoda i Prochazka; w wydziale malarstwa, rzeźbiarstwa i budownictwa pp. Ullmann, Manes, Lechleitner, Herold i Czermak, i w wydziale literatury nadobnej pp. Halek, redaktor Wawra, Barak, Szulc i Kolar młodszy.

— Model do pomnika Jelaczica, wystawiony w Wiedniu, w zakładzie odlewów p. Fernkorna, artysty-rzeźbiarza, przedstawia bana na koniu, trzymającego podniesiony miecz. Świetny strój bana dodaje temu pomnikowi szczególnego blasku. Pomnik ten postawiony zostanie w Zagrzebiu. Jest to czwarta już grupa z koniem, która w zakładzie p. Fernkorna modelowana i odlana zostanie, co stanowi jedyne w dziejach sztuki nowoczesnej zjawisko.

— Małgorzata Van Eyck należy do najświetniejszej rodziny artystów flamandzkich z XV wieku. Pomimo sławy, jaka do imienia tej artystki od kilku wiekow jest przywiązaną, znawcy bywali zawsze w kłopocie, ile razy chodziło o niezawodne przypisanie jej jakiego utworu malarstwa. P. James Waele, gruntowny znawca i znakomity badacz na polu sztuki staro-flamandzkiej, nabył ze zbioru de Weyera obraz, który przypisuje Małgorzacie van Eyck. Obraz ten, 0,55 metrów wysoki i 0,48 metrów szeroki, wyobraża Najświętszą Pannę Marję z dzieciątkiem Jezus, oraz Św. Marję Magdalenę i twórczynię samego obrazu. Jest to jedyny utwór mający wypisane nazwisko artystki. Miłośnicy sztuk pięknych znajdą obszerny artykuł o tym obrazie w numerze brukselskiego *Journal des beaux arts* z 28-go lutego. P. James Weale przypisuje także Małgorzacie van Eyck obraz w galerji monachijskiej, wyobrażający „Świętego Łukasza malującego obraz Panny Marji" i uchodzący za utwór Jana van Eyck.

— Obraz Rafaela, przedstawiający „Apolla i Marsiasa", własność p. Maurycego Moore, wyszedł z zakładu miedziorytnego Jego Świątobliwości w Rzymie, przez co będzie mógł upowszechnić się.

— Dnia 7-go b. m. odbyła się w Wrocławiu druga konferencja w kwestji założenia w tem mieście ogrodu zoologicznego. Na konferencji tej ukonstytuował się komitet złożony z osob różnych powołań. Na prezydującego obrany został radca tajny Elwanger, na wice-prezesa radca tajny Görtz, na podskarbiego radca tajny Ruffer i na sekretarza Dr. Lewald. Naradzano się nad ustawą towarzystwa tego ogrodu, a do zredagowania jej wyznaczona została z łona komitetu osobna komisja.

— *Globe* podaje następującą genealogję małżonki księcia Walji: Księżniczka Aleksandra Duńska urodziła się 1 grudnia 1844 r. Matka jej księżna Ludwika, z domu księżniczka Hesko-Kaselska, urodziła się w 1817 r., ojciec Chrystjan Książę Holsztyn-Sonderburg Glucksburgski urodził się w 1818 r. Przodkami jej byli: Wichelm, książę Holsztyn-Sonderburg-Glucksburgski ur. w 1758 r. Fryderyk Karol ks. Holsztyn-Sonderburg-Beckski ur. 1757; Piotr-August-Fryderyk, takiż książę, ur. 1696; Ludwik Fryderyk takiż książe ur. 1654; August Filip pierwszy książe i założyciel linji Holsztyn-Senderburg-Beckskiej ur. 1612; Aleksander książę Holszyn-Sonderburgski, ur. 1573; Jan młody I-y, takiż książe ur. 1545; Chrystjan III Król Duński i książę Szlezwig-Holsztyński ur. 1504; Fryderyk I takiż król i książę Oldenburgski ur. 1424, obrany królem Duńskim w 1448, Norwegskim w 1450, Szwedzkim w 1457, książę Szlezwig-Holsztyński w 1459 r.

— *Kora chiny i chinina.* Nie ma może bardziej niezbędnego dla człowieka lekarstwa, jak antifebryczny alkaloid wydobywany z kory chinowego drzewa, rosnącego w Ameryce południowej. Mimo to, zbieranie tej kory odbywa się z takiem niedbalstwem, że ten kosztowny materjał staje się z każdym dniem droższym, i wkrótce nadejdzie pora, że sprzedawać go będą jak jaką osobliwość. Niezbyt dawno nawet rząd Zjednoczonych Stanów północnych amerykańskich, zmuszony był do zakupienia na targu angielskim prawie wszystkiej znajdującej się tam chininy, aby dać pomoc swym wojskom, między któremi silnie szerzyła się febra. W Anglji, gdzie przesilenie bawełniane zagraża wynędzniałej już klasie robotniczej wszystkiemi okropnościami epidemji febrycznej, zwrócono bacznie uwagę na to, iżby nie zabraklo tego jedynie skutecznego środka przeciw febrze. Rząd Angielski dawno już starał się przenieść drzewo chiny z Peru do Indji i tam go zaaklimatyzować. P. Markham, któremu to poruczono, złożył sprawozdanie z swych spostrzeżeń i doświadczeń w dziele, szczegółowo objaśniającem wszystko, cokolwiek użytem przezeń było dla osiągnięcia wspomnionego celu. W książce tej znajdujemy najnowsze wiadomości o chininie, jako o przedmiocie, ważnym zarówno pod względem handlowym jak i lekarskim; opis szczegółowy dla botaników wszelkich gatunków rodzaju drzewa chinowego, a oprócz tego, ciekawe dane co do kwestji, która do dziś nie jest rozstrzygniętą. Dotychczas zapewniano, że Indjanie nie mieli żadnego pojęcia o własnościach kory chinowej. P. Markham przeciwnie czyni uwagę, że samo nazwanie kina-kina (kora kor), nadane przez Indjan temu drzewu, przemawia zatem, iż musieli wiedzieć o sile leczącej tej kory. Sądzą, że jedynie tylko z nienawiści i niechęci nie udzielili swej wiadomości nachodzącym ich europejczykom. Z drugiej strony dowiedziono, że Indjanie dotychczas mają widoczny wstręt do chininy, której przypisują skutki rozpalające, i dla tego, podług ich mniemania, może ona być używaną jedynie w krajach zimnych. Drzewo początkowo nosiło nazwę *chinchona* nie zaś *cinchona* jak teraz je nazywają, a to na cześć znanej hrabini Chinchon, żony pewnego gubernatora Peruańskiego, która była wyleczoną w 1638 r. z febry przez użycie kory chinowej. Linneusz następnie cały rodzaj drzew chinokorowych umieścił pod jedną nazwą „chinchony."

Hrabina, o której wyżej mowa, przywiozła po swem wyzdrowieniu znaczną ilość tej kory do Europy, gdzie długo znaną była pod nazwą „kory hrabiny i proszku hrabiny." Następnie kora chinowa rozdawaną była przez jezuitów, za pośrednictwem kardynała de Lujo, skąd zyskała nazwę „jezuickiej" albo „kardynalskiej kory." Trudno uwierzyć, że protestanci długi czas wstrzymywali się od używania za lekarstwo kory chinowej, w skutku opieki okazywanej jej przez jezuitów; tak jednak było rzeczywiście. Niemniej żywym był spór między lekarzami o siłę lekarską kory chinowej. Jako fakt ciekawy, zasługuje na uwagę poezja bajkopisarza francuzkiego Lafontaina, napisana przezeń na cześć kory chinowej, po wyleczeniu zapomocą tego środka wspaniałomyślnej jego opiekunki, księżnej de Boulogne.—W r. 1743 La Condamine probował przewieść do Paryża kilka młodych roślin dla tamecznego ogrodu botanicznego. Na nieszczęście jednak paka, w której mieściły się te rośliny, uniesioną została pędem wody w ujściu rzeki Amazonki, po przebyciu już przez statek około 1,200 mil francuzkich. Botanik Jussieu był jeszcze nieszczęśliwszym w podobnem usiłowaniu; zbiór jego flanc drzew chinowych ukradziony został w Buenos-Aires przez jego własnego służącego, a Jussieu tak wziął do serca ten wypadek, że dostał obłąkania i w tym smutnym stanie powrócił do Francji po 34-letniej nieobecności.

Sposób w jaki pierwiastkowo zbierano korę chinową, opisuje p. Markham następnie: „Zbieracze kory *cascarillerosy*, (od wyrazu hiszpańskiego *cascara* kora), zaopatrzywszy się w żywność i narzędzia, wyruszali do lasu partjami po 10 i więcej ludzi. Nieraz przez kilka dni zagłębiali się w lasy dziewicze, dopóki nie dostali się do obwodu w którym rosną drzewa chinowe. Tutaj naprędce budowali szałas i przystępowali do roboty. Kateador czyli „poszukiwacz" włazil na wysokie drzewo, a kierowany doświadczeniem, wkrótce, nawykłem okiem wykrywał szukaną grupę drzew, które nawet w największym gąszczu odróżniają się ciemną zielonością i szczególniejszem odbijaniem światła na ich liściach. Z jednej takiej grupy nieraz otrzymywali oni do 1,000 funtów kory, którą następnie suszono zewnątrz lasu. Od suszenia tego wszystko zależy, gdyż kora ta łatwo się pokrywa pleśnią i traci kolor. Zbierający otrzymywali od spekulantów po 2 reale za każde 25 funtów kory zielonej, a że przez dzień mogli z łatwością nazbierać jej do 300 funtów, przeto zarabiali dziennie po 2 talary hiszpańskie. W Lima handlarz sprzedawał pakę kory 25-funtową po 16 — 20 talarów. Zbieranie kory dokonywane było początkowo z niedarowaną lekkomyślnością. Nie zrobiono ani jednej próby dla rozmnażania albo przynajmniej ochronienia tego szacownego drzewa. Tak zgubny sposób zbierania we wszystkich miejscach, pociągnął za sobą wyniszczenie drzew. Już też przed stu laty La Condamine podnosił głos, ostrzegając przeciw takim spustoszeniom zrządzanym w lasach Lipa."

Humboldt twierdzi, że corocznie wyniszczają do 25,000 drzew chinowych, a Paniz powstaje przeciw zwyczajowi zdzierania z drzew kory i zostawiania ich potem na zgnicie. Daleko lepiejby było ścinać drzewa jak można najniżej przy korzeniu, gdyż wówczas otrzymywanoby z nich w ciepłych okolicach za lat 6, a w chłodniejszych za lat 20 silną odrośl; przy teraźniejszym zaś zwyczaju zostawiania na pniu drzewa z kory obnażonego, takowe szybko gnije, gromady owadów napływają w rdzeń aby dokonać dzieło zniszczenia, a następnie i zdrowy korzeń szybko gnić zaczyna, stając się niezdolnym do wypuszczenia nowych odrostków. Tym sposobem szacowny rodzaj drzewa chinowego prawie zupełnie wyniszczony został.

Już Hollendrzy probowali przesadzić drzewo chinowe na Jawę; ale usiłowania ich w części tylko się powiodły. W Indjach wschodnich drzewo to zjawiło się po raz pierwszy w 1839 r. W r. 1852 rząd angielski poruczył tamecznemu gubernatorowi jeneralnemu czynnie wspierać aklimatyzację owej rośliny. W r. 1859 p. Markham otrzymał polecenie zebrać w Ameryce południowej płonki i nasiona rozmaitych gatunków drzewa chinowego i sprowadzić je do Indji wschodnich. Z niemałym trudem potrafił on przezwyciężyć przeszkody stawiane mu przez władze miejscowe przy przewożeniu owego zbioru. Nie ulega jednak wątpliwości, że drzewo chinowe przyjmie się dobrze w Indjach wschodnich i na Cejlonie, a kora jego będzie ważnym artykułem handlu wywozowego. Naturalnym rezultatem będzie także zwiększenie się użycia chininy w Indji, co wywrze koniecznie skutek zbawienny.—Od chwili kiedy chinina używaną bywa w wojskach wschodnio-Indyjskich w większej ilości, śmiertelność ich znacznie się zmiejszyła. W r. 1830 średnia cyfra zmarłych na febrę, wynosiła tam 3,66%, gdy tymczasem w r. 1856 zniżyła się już do 1%.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— W tych dniach wydana została w Warszawie, nakładem i drukiem S. Lewentala (dawniej J. Glücksberga) mała książeczka, pod napisem: *Historja Polska dla Dzieci, opowiedziana w 35 lekcjach* przez E (milję) Leja, autorkę, która probowała swych sił na niwie poetycznej. W dziełku tem, autorka chciała połączyć dwie metody: zwykłego opowiadania z katechetyczną. Tak, każda lekcja zaczyna się od opowiadania jednego lub dwóch panowań a potem następują pytania i odpowiedzi zawierające to samo co było w poprzedniej części. Czy takie dwukrotne powtórzenie jednego i tego samego, jest pożyteczne? nie zdaje się nam; bo powiększając niepotrzebnie tylko objętość książeczki, nie odpowiada naprzód założeniu jakie autorka określiła w przedmowie, uważając swą pracę tylko za szkic albo raczej osnowę rozległejszej nauki, na tle której dojrzalsze umysły, mogą według woli zakreślać wybitniejsze rysy przed oczyma uczącej się młodzi. Katechetyczny sposób

---

Skutkiem pierwszych ozdobione zostały ściany szczytowe, skutkiem drugich rozwidniony został kościół większemi oknami, przybudowana wieża na środku dachu, a z boku kaplica.

W trzeciem zaś przerobieniu kościół ten stracił wieżę, a natomiast zyskał murowany babieniec. Budowla ta bez żadnego smaku wystawiona, odznacza się tylko oryginalnością, mianowicie co do części kapłańskiej, czyli presbyterjum.

Przy kościele Opatowieckim ustanowione było w r. 1500 bractwo Literackie, przez Fryderyka Kardynała i Biskupa Krakowskiego. We dwa lata później tenże Kardynał ustawy tego bractwa odmienił. Był także szpital, na rzecz którego król Jan Albert zapisał 20 złotych Węgierskich czynszu rocznego na żupach solnych w Bochni. Zapis ten zatwierdził w r. 1549 król Zygmunt August.

Wieś rządowa Stary Korczyn. Leży o pół mili od Nowego Korczyna, na drugiej stronie rzeki Nidy. Kościół tutejszy zbudowany został za panowania Kazimierza Sprawiedliwego;—niewiadomo atoli czy jest fundacją monarszą, czy też kogo z prywatnych. Cała część kapłańska i podstawa nawy do wysokości mniej więcej trzech łokci zbudowane są z ciosu, wyższa zaś część ścian tejże nawy z dobrze wypalonej cegły.—Pokryty gontem,— proporcje ma wysmukłe, szczyty naczelnej ściany zębate, część kapłańska prostą ścianą jest zakończona, i nad nią nie zaś nad nawą, jak zwykle, wznosi się wieża z sygnaturką. Babiniec w ostatnich latach w stylu niby gotyckim przybudowany — wewnątrz nie ma żadnych osobliwości.

3. Powiat Olkuski.

Miasto rządowe Olkusz. W dawnych czasach Olkusz, miasto sławne kopalniami srebrodajnego ołowiu, o którem już pod rokiem 1262 w erekcji kościoła PP. Franciszkanek na Skale wzmiankę znajdujemy. Że jednak przywilej ten wspominając o kopalniach Olkuskich, mówi tylko o ołowiu nie o srebrze, niewiadomo więc czy w owym czasie z rud Olkuskich srebro otrzymywano. Powszechne też jest mniemanie, że dopiero pod panowaniem Kazimierza Wielkiego, a zatem mniej więcej w 100 lat później, poczęły srebrem słynąć Olkuskie miny, i że się odkrycie to niejakiemu Grzegorzowi Mnichowi ze zgromadzenia KKs. Augustjanów tutejszych należy.

To jednakże jest pewna, że już za panowania Władysława Łokietka (r. 1333) Olkusz należał do znaczniejszych w Polsce miasteczek, kiedy w niem ten monarcha wspaniałą wystawił kolegjatę. Przyozdobił go Kazimierz Wielki opasawszy murem, najwięcej jednak do zamożności jego mieszkańców przyczyniła się siostra tego monarchy Elżbieta, wdowa po Karolu Robercie Kr. Węgierskim i Regentka w Polsce pod panowaniem syna swego Ludwika, nadawszy tymże mieszkańcom wolność na lat 6 wydobywania rud srebrnych i ołowianych w obrębie 1-no milowym od miasta z obowiązkiem oddawania jedynie do skarbu Królewskiego 11-tej grzywny, który to podatek Olborą nazywano.

Przywilej ten pod następnymi monarchami ponawiany, w krótkim czasie zrobił mieszkańców Olkusza właścicielami kopalni srebra, w którego wydobywaniu, aby tem większą miało łatwość przez powiększenie obrotowego kapitału, łączyli się w pewne współki inaczej Gwarectwami zwane. Członkowie takich stowarzyszeń czyli Gwarkowie, przez swą zamożność takiego wkrótce nabrali znaczenia, że się znakomita nawet szlachta nietylko z ich córkami łączyć nie wstydziła, ale nawet sama o Olkuskie starała się Gwarectwa.

Wkrótce też góry tameczne przeszły na własność szlachty, która nie mieszkając w Olkuszu, na obowiązkach gwarectwa oficjalistami się wyręczała. Poszedł za tem ucisk robotników, częste, a nawet kilkoletnie zatrzymywanie należnej tymże zapłaty, co było pierwszą upadku kopalń przyczyną. Upadły jeszcze bardziej za wojen Szwedzkich, kiedy całą roboczą ludność i konie z Olkusza uprowadzono, a wylew rzeki Baby w r. 1674 zamuliwszy sztolnie i wszystkie szyby napełniwszy wodą, ostatecznie je zniszczył. I od tego czasu Olkusz wśród jałowych piasków położony, którego jedynem bogactwem były tameczne kopalnie srebra, coraz bardziej biedniał, tak dalece, że z owego pięknego, niegdyś zamożnego grodu, licha tylko pozostała mieścina i rozrzucone po za jej obrębem fundamenta dawniejszych obszernych gmachów.

Jedyną pamiątką świetniejszych czasów Olkusza pozostała wspaniała kolegjata, po supresji zgromadzenia kanoników na parafialny przemieniona kościół. Świątynia ta, dzieło wieku XIV i pamiątka dzielnego Łokietka odznacza się śmiałą, a przytem bardzo prostą budową, niemniej dokładnością wykończenia. Wystawiona po większej części z ciosu różnokolorowego, szczyty tylko ścian poprzecznych, ma z cegły. Dach na niej wyniosły włoską dachówką kryty, zabezpieczony był niegdyś zębatemi występami ścian szczytowych, które przy odnawianiu kościoła na nawie całkiem rozrzucono, a pozostawiono tylko na ścianie część kapłańską zakończającej. Rozrzucenie to pozbawiło kościół Olkuski jednej z celniejszych ozdób, a co gorsza, sprawiło, że dach jego wyniosły i na działanie wichrów wystawiony, nie ma dostatecznego przeciw ich natarczywości zabezpieczenia i dachówki na sobie utrzymać nie może.

Wewnątrz świątynia ta ma proporcje ściśle Gotyckie. W części kapłańskiej sklepienie zbiega na same ściany. W nawie wspiera się na 6-ciu wysmukłych filarach we 2-a rzędy ustawionych; w obu częściach wzmocniona jest łukami rozchodzącemi się gwiaździsto z boków ku środkowi. Z ołtarzów dwa szczególniej na uwagę zasługują. Wielki ołtarz pięknem dłutem w XVI wieku wyrobiony, dochował się w całości, pozłota tylko na nim i malowanie, odnowienia potrzebują. Przypomina on cokolwiek wielki ołtarz w Katedrze S-go Jana w Warszawie. Drugi ołtarz w kaplicy po prawej ręce, wiekiem całym od wielkiego ołtarza jest dawniejszym, brakujące atoli w nim części niektóre, pozostałemi od innego ołtarza kawałkami późniejszej roboty zastąpiono, co niedosyć jednorodną tworzy całość.

Okna są wązkie, u góry gotyckiemi filigranami zakończone. Zdaje się, że pierwotnie zaopatrzone były w szyby malowane, i tych jednakże dwie tylko w kaplicy się dochowały, a te zdają się z XVI stulecia pochodzić.

Przy kościele Olkuskim erygowaną była kolegjata, a jednym z pasterzy przy nim pracujących był Jan Kanty, Akademik Krakowski, później w poczet świętych policzony.

Relikwie tego pobożnego kapłana do dziś dnia są tu przechowywane, a pamięci jego poświęcony jeden z bocznych ołtarzy. Przechowywano tu długo bibliję po łacinie pisaną, która jego własnością być miała, której jednakże już nie zastałem na miejscu. W zamożnej niegdyś bibliotece kolegjackiej znajduje się jeszcze kilka rękopismów z XV-tego wieku teologicznej treści, a w skarbcu piękny krucyfiks na 4 stopy wysoki z tutejszego wykonany srebra. Jest to piękny pomnik roboty XVI wieku.

Archiwum miejskie bogate jest w przywileje, a te dotyczą po największej części chwilowych uwolnień od Olbory, mieszkańcom jego udzielanych. Nie ma ono ani erekcji, ani pierwotnych ustaw górniczych, gdyż te w pogorzeli jeszcze w XIV wieku zaginęły, jak o tem dyplomat króla Władysława Jagiełły w r. 1426 wspomina. Statut górniczy w r. 1505 znajduje się tu w oryginale, oraz dowody nabycia trzech wsi okolicznych Żurada, Witeradów i Starczynów, które miasto częściami jeszcze pod panowaniem Kazimierza Wielkiego skupiło.

Wielką osobliwością tutejszą pod względem przyrodzonym jest rzeka, a raczej strumień Baba, który o pół mili wyżej miasta w wązkiem będąc ujęty korycie, rozlewa się szeroko po piaskach Olkuskich i w nich ginie. Małe nawet tej rzeczki wezbrania przeszkadzały robotom w kopalniach tutejszych, jak tego nie jeden ślad w dawniejszych papierach miejskich znajdujemy, a 3 dni trwający jej wylew w r. 1674 zupełnie one zniszczył. Wszystkie środki na wypompowanie z niej wody używane, dotąd bezskutecznemi się okazały.

Oprócz ołowiu srebrodajnego obfitują także okolice Olkusza w galman czyli cynkową rudę, który jaki taki dochód miastu przynosi. Główne zaś środki dochodu stanowią 34 wsie oddawna przez toż miasto nabyte, i dotąd do niego należące.

(d. c. n.)

układania książek elementarnych w takich tylko dobry jest wypadkach, kiedy idzie o wyuczenie dzieci na pamięć pewnych określeń, które należy im wszakże dokładnie objaśnić. Czy dzieci mają się uczyć na pamięć pytań i odpowiedzi umieszczonych w drugiej połowie każdej lekcji? W takim razie pierwsza staje się niepotrzebną. Czy też pytania te i odpowiedzi mają wskazywać metodę uczącemu? W takim razie dostatecznie byłoby przy pierwszych kilku lekcjach wskazać ją, a co najwyżej zamieścić tylko w końcu lekcji szereg pytań, które wszakże nigdy nie mogą wyczerpać wszystkich możliwych kombinacij, coby przynajmniej miało te zaletę, że zmuszałoby ucznia po przeczytaniu pierwszej części, cokolwiek popracować własną głową nad ułożeniem odpowiedzi, i przyczyniało się do osiągnięcia głównego celu każdej nauki, rozwijania umysłu. Obok tego czyż przy każdym królu należało stawiać dwa steorotypowe pytania, ile latżył i ile panował i czy nie jest zbytecznem w tak treściwej historji nużyć w ten sposób pamięć ucznia. Autorka która przy każdym królu nie zaniedbuje umieścić tych dwóch pytań, mniej widać dba o chronologję; bo w 35 lekcjach spotykamy tylko siedmnaście pytań o lata wypadków, z których prawie wszystkie nie mają historycznego znaczenia, kiedy o latach prawdziwie ważnych epok, jak naprzykład przyjęcia wiary chrześcijańskiej i t. p. zapomniała autorka umiescić pytania. Wprawdzie ważniejsze lata znajdują się w tekscie, lecz niewiadomo dla czego autorka do niektórych mało znacznych wypadków miała widać szczególne upodobanie, kiedy je tak wyróżniła.

Napisanie dobrego dziełka elementarnego, nie jest wcale rzeczą tak łatwą jakby się zdawać miało, trzeba bowiem bardzo gruntownie i dokładnie posiadać przedmiot aby wybrać treść, tego w istocie,co zasługuje na uwagę,co ma wyższe znaczenie a drogorzędne rzeczy pozostawić na uboczu, aby każdą epokę, każdy ważniejszy wypadek właściwie scharakteryzować; siły autorki nie są dostateczne do tak wielkiego zadania. Nie podobna wskazywać wszystkich podobnych usterek, lecz między innemi, autorka chcąc być widać treściwą, dziwnie charakteryzuje piękną legendową postać Wandy, przypisując śmierć jej nie żadnymwyższym, wzniosłym i szlachetnym uczuciom, lecz jakiemuś pogańskiemu (a drugi raz tajemnemu) ślubowi, nie dodając żadnych objaśnień. Jadwigę zaś przedstawia w zupełnie innem świetle, od tego w jakiem go wystawiły znakomite studjaSzajnochy. Co do języka, między innemi zrobimy uwagę, że w naszym języku „czynić" jest słowo częstotliwe, dla tego nie można zadawać pytania: „Co czyniła Ryxa po śmierci Mieczysława II?" kiedy odpowiedź brzmi: „Odjechała" i t. d. (str. 24), ani: Cóż czynili polacy po śmierci Mieczysława (starego)?" kiedy się odpowiada „Wyprawili poselstwo do Leszka", — bo język nasz jest tak bogaty iż ma jednotliwy tryb „uczynić". W każdym jednak razie książeczka ta wskazuje dobre chęci autorki, które przy pracy i wytrwałości mogą wydać korzystne owoce.

Co do zewnętrznej strony samego wydawnictwa, musiemy dodać, że minął już czas kiedy wolno było wypuszczać w świat książkę, z tak krzywo wydrukowanemi stronicami jak 11-a, 26-a, lub 71-a.

— W najnowszym (jedenastym) numerze tygodnika *Lumir*, wychodzącego w Pradze, zamieszczony został przekład czeski kilku sonetów krymskich A. Mickiewicza. Przekładu tego dokonał p. Józef Kolarz.

Tenże numer *Lumira* obejmuje w dalszym ciągu kilku pieśni junackich z literatury narodowej bulgarskiej, przełożonych na język czeski przez p. Jana Gebaura.

— Na ostatniem posiedzeniu wydziału archeologicznego muzeum czeskiego w Pradze, po załatwieniu niektórych mniejszych czynności, prezes prof. Wocel złożył dzieło p. Kanitza, pod tytułem: *Serbiens byzantinische Monumente*, przyczem objaśnił szczegółowo, jaki kościół grecki wywarł wpływ na budownictwo na wschodzie, tak samo jak kościół rzymski na zachodzie. Następnie p. Wocel odczytał napisany przez się traktat o kościele Św. Eljasza w Milewsku, przedstawiający, w dwóch swych częściach, w rozmaitych czasach zbudowanych, dwa różne kierunki sztuki budownictwa. Przy tej sposobności prelegent zwrócił uwagę na tę okoliczność, że kościołowi pomienionemu grozi ruina, oraz, że w razie nieprzyśpieszenia robót około jego restauracji, potrzeba będzie tak wielkie łożyć koszta, iż obawiać się należy, aby wszelkie reperacje nie zostały zaniechane, przez co pomnik ten świetnej przeszłości kraju czeskiego uległby zupełnej zagładzie.

— Zbioru utworów dramatycznych czeskich, pod tytułem: *Diwadelni ochotnik*, wyszły w Pradze zeszyty 3-ci i 4-ty działu drugiego, obejmujące: *Kdo jsem?* komedja w 1 akcie; *Ztraceny syn*, dramat w 1 akcie; *Chudy pisniczkarz*, obrazek z życia narodowego, ze śpiewami, we 4 aktach. W końcu dodane zostały śpiewy narodowe i kronika teatrów amatorskich czeskich w Kourzymie, Nechanicach, Łomnicy i Niemieckim Brodzie.

— W tych dniach opuściło prasę w Paryżu, wydane nakładem księgarni Garnier frères, dzieło pana Flourens. Dzieło to składa się z dwóch części; pierwszą stanowi znane już *Roztrząśnięcie frenologji* (*Examen de phrenologie*) o którem p. Royer-Collard powiedział,że jest „prawdziwą przysługę dla rozumu ludzkiego". Druga część zupełnie nowa nosi napis: *Prawdziwe studja nad mózgiem* (*Etudes vraies sur le cerveau*). Walczywszy wpierwszej części przeciwko błędnym a niebezpiecznym pojęciom wprowadzonym przez wynalazcę frenologji, znakomity fizjolog w dwudziestoletniem doświadczalnem badaniu i rozmyślaniu, znalazł materjały do rozdziałów niesłychanie ważnych, jak: *O granicach naszych wiadomości o mózgu; O słusznych pojęciach Galla; Różnica pomiędzy fiziologją a psychologją; Wyleczalnosć ran w mózgu; Wyleczalność wrzodów w mózgu* i t. d. Znany jest styl p. Flourens, którego jasność i dokładność, tak powabnemi czyni wszystkie jego dzieła.

O Elementarzach.

W szeregu ksiąg przeznaczonych dla młodzieży, pierwsze miejsce, niezaprzeczenie zajmuje książka początkowa, czyli tak zwany *elementarz*. Sama nazwa tej książki już powiada o jej znaczeniu, mówi co ona zawierać powinna, a mianowicie, iż ona ma być podstawą do dalszego kształcenia. Elementarz tedy nie jest tak mało znaczącym jakby się nie jednemu zdawało, i dobrze pewien pisarz powiedział, że trudniej dobry abecadlnik ułożyć, niżeli niejedno poważnej treści dzieło. Bo też to rzecz niełatwa położyć na kilkudziesięciu kartkach podwaliny wiedzy ludzkiej; wyłuszczyć w stylu dla dzieci przystępnym i jasnym wszelkie prawdy, mające związek z inteligencją, moralnością i religją.

Ale do tej pory nie mamy takiego elementarza, któryby odpowiedział wszystkim wymaganiom. Jedna część takowych książek grzeszy zbytkiem powagi w treści, inne znowu błahością i brakiem wszelkiej nauczającej treści, same niesmaczne zawierając bajki. Jedne za ciężkie, drugie za lekkie, wszystkie więcej prawie są obliczone na spekulację księgarską, niżeli na dopięcie celu, do którego mają być przeznaczone.

Pominąwszy wszelkie inne, spojrzyjmy na najbardziej upowszechnioną i przeznaczoną dla szkółek „Książkę czytania i rachunków przez L. S." Co ona zawiera? Sporo modlitw, kilkanaście powiastek, jeszcze mniej wierszy, następnie prawidła zachowania się bogobojnym obyczajnym, o zachowaniu zdrowia, maksymy z pisma św.; nareszcie jedna stroniczka ma dać wyobrażenie o jeografji i w końcu cały rozdział poświęcony jest rachunkom.

Na pierwsze spojrzenie wpada w oko zupełny brak w tej książce żywiołu kształcącego. Wszystko odmierzono pewną miarką, nie zostawując umysłowi miejsca do rozwijania się, do myślenia, cały widnokrąg otoczono jakby murem chińskim. Przechodząc zaś same artykuły tej książki, nie możemy wcale zgodzić się z jej składem. Nic już nie mówiąc o początkowych ćwiczeniach, które tylko do metody syllabizowania są zastosowane, a które wcale nie odpowiadają mechanizmowi języka polskiego — pytamy się co znaczy ta wielka ilość modlitw w książce elementarnej? Od czego są książki do nabożeństwa? Po modlitwach następują powiastki. Są one wprawdzie bardzo moralne, ale też nudne nie do zniesienia! a nadto obliczone jak się zdaje, dla najniższej warstwy społeczeństwa, chociaż książka przeznaczoną jest dla wszystkich szkółek elementarnych. Między bajkami tylko dwie jest zrozumiałych dla dzieci. O reszcie książki nie podobna nic innego powiedzieć, jak to co o powiastkach. Wszystko takie ciężkie, nie dozwalające, że się tak wyrazim, dziecku swobodnie odetchnąć, skąpiące mu chwili wesołej, spojrzenia na piękności stworzenia bożego — tylko morały i morały! Już to najlepszą część składają maksymy z pisma św., lecz na co się przyda rozdział o czterech działaniach arytmetycznych? Czy to dla ucznia, czy dla nauczyciela? A cóż dopiero mówić o druku, o papierze.

Daleko mniej wad mają elementarze dla chłopców i dla dziewcząt wiejskich, wydane przez p. Gregorowicza, uderzają jednak swoją wyłącznością. Zalecają się głównie widoczną życzliwością autora dla dziatwy, przebija w nich miłość nie żałująca dziecku wesołej chwili. Ale i tu jeszcze zupełny brak ćwiczeń kształcących i metoda także nieuwzględniona. Jeżeli się nie mylim, to nam się zdaje, że autor nie jest nauczycielem. Zresztą są owe książeczki zbyt szczupłych rozmiarów i nie mają zapewne pretensji do ogólnego przyjęcia.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, pokazuje się, jakich wad przy układaniu elementarza unikać należy. Teraz zwróćmy się do stron dodatnich, jakie podobną książkę zalecać powinny.

Książka początkowa ma wielorakie przeznaczenie. Najprzód ma ona służyć do nauki czytania; z tej więc przyczyny, ćwiczenia początkowe powinny być opracowane ze znajomością metodyki i ze szczególnym względem na charakterystykę języka polskiego. Zdążając zaś za postępem innych narodów, byłoby na czasie porzucić przestarzałą metodę, a zaczynać naukę czytania w połączeniu z pisaniem. Rozumie się, że i tej potrzebie, elementarz zadosyć uczynić powinien. Drugim najbliższym celem książki początkowej, jest rozbudzanie władz umysłowych, trzeba ją zatem i w tym kierunku opatrzyć spostrzeżeniami, figurami i t. p., dając przy tej sposobności wyobrażenie o rozmaitych stosunkach, sytuacjach i potrzebach społecznych, o ziemi, niebie i t. d.

Trzecią część powinien składać żywioł religijny i moralny, a oprócz tego nie należy zaniedbać części belletrycznej, która przeznaczona jest do działania we wszystkich kierunkach. Całość powinna być obrobiona wdzięcznie, urozmaicona, nie podzielona ściśle na traktata. Owszem, mówiąc o jednym przedmiocie, trzeba go ożywić cytowaniem drugiego. Ale nadewszystko wystrzegać się suchego, a przydłuższego moralizowania. Miałem sposobność przekonać się, że dzieci, którym wiele prawiono o grzeczności, były najniegrzeczniejsze; w innych, które gwałtem chciano wykształcić na wzory, zabito wszelki polot myśli, wszelkiego ducha swobody, albo co gorsza, już wcześnie przerabiano je na obłudników. Przeciwnie miałem w swojej praktyce nauczycielskiej przykłady, że dzieci na pozór swobodnie chowane, pytały się z zdziwieniem, co to za szczególna cnota, jeżeli znalazca zwróci poszkodowanemu zgubę, lub jeżeli dziecko zmówi pobożnie modlitwę i powie rodzicom „dzień dobry". One uważały to za konieczne i naturalne! Podobnych rzeczy najmniej z książki dzieci uczyć się powinny. Przykład rodziców, przykład domowników, najlepszym w tej mierze jest nauczycielem.

Niech mię jednak nikt nie posądza, że radbym ogołocić książki elementarne z wszelkiej nauki moralnej i religijnej; broń Boże! Ale życzylibyśmy, żeby te rzeczy w inny, nie tak pedantyczny traktowane były sposób. Z dzieł stworzenia, z wspaniałości przyrody, niechaj dziatki się uczą uwielbiać Boga; mówiąc o płodach ziemi, niech się ich serca napełniają ku Niemu wdzięcznością. Czytając o rodzinie niech się dziatki uczą jaka cześć i wdzięczność należy się rodzicom, jakie obowiązki mamy względem domowników. Gdy czyta o rozmaitych zawodach, dziecko poznaje powinności względem bliźniego i t. d.

Takie zdają mi się być konieczne warunki praktycznego elementarza. Czym ja sam w swojej „Książce dla dzieci początkujących" (nakł. Gebethnera i R. Wolffa 1862) tym wszystkim warunkom zadosyć uczynił, nie do mnie wyrokować należy. Zresztą znam jej wady. Lecz nie należy zapominać, że jedna i ta sama książka nie może być przeznaczoną dla wszystkich warstw społeczeństwa. Trzeba uwzględnić zakres pojęć dziecięcych, a ten inny jest w mieście, a inny na wsi. Szczególnie zaś należy zwrócić uwagę na potrzeby wyznania, gdyż w przeciwnym razie damy powód do zgorszenia albo do indyferentyzmu religijnego. Zasady wszakże powinny zostać te same, a modyfikacje według okoliczności zaprowadzić wypada.

L. Szyller.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pogląd porównawczy na gorzelnictwo w Królestwie Polskiem.

Nieobojętną być może dla wielu czytelników pisma naszego wiadomość o postępie gorzelnictwa w Królestwie.

Podajemy ją w sposobie porównawczym z dwóch epok, to jest z r. 1844, kiedy wyrób wódki w gorzelniach pierwszy raz został opodatkowany, z rokiem ostatnim 1862.

Będzie to numeryczną skazówką jakiej przemysł gorzelniczy w perjodzie lat 17 uległ zmianie.

W ogólności liczba gorzelni czynnych
w r. 1844 wynosiła 2,094
w r. 1862 „ 1,998
zaszło więc małe zmniejszenie liczby gorzelni z powodu, jak zobaczymy niżej, przechylenia się drobnej fabrykacji na rozleglejszą o tyle, o ile temu zasada podatkowania nie stanęła na przeszkodzie. W tym perjodzie czasu stosunek rozmieszczenia i rozmiaru gorzelni okazuje się następujący:

Gorzelni małych, nie produkujących wyżej jak do 1000 wiader okowity było:

	w r. 1844	w r. 1862
w Gubernji Warszawskiej	140	14
„ Radomskiej	120	26
„ Lubelskiej	79	8
„ Płockiej	55	7
„ Augustowskiej	260	96
Razem	654	151

Gorzelni produkujących między 1,000 a 2,000 wiader okowity było:

	w r. 1844	w r. 1862
w Gubernji Warszawskiej	199	144
„ Radomskiej	118	120
„ Lubelskiej	150	65
„ Płockiej	46	42
„ Augustowskiej	73	109
Razem	586	480

Gorzelni produkujących od 2,000 do 3,000 wiader było:

	w r. 1844	w r. 1862
w Gubernji Warszawskiej	189	244
„ Radomskiej	53	134
„ Lubelskiej	100	176
„ Płockiej	43	66
„ Augustowskiej	43	74
Razem	428	694

Gorzelni produkujących od 3,000 do 3,900 wiader było:

	w r. 1844	w r. 1862
w Gubernji Warszawskiej	157	319
„ Radomskiej	27	85
„ Lubelskiej	81	126
„ Płockiej	37	59
„ Augustowskiej	11	15
Razem	313	604

Gorzelni produkujących wyżej nad 3,900 wiader było:

	w r. 1844	w r. 1862
w Gubernji Warszawskiej	51	49
„ Radomskiej	5	4
„ Lubelskiej	37	10
„ Płockiej	16	4
„ Augustowskiej	4	2
Razem	113	69

Z tego porównania okazuje się, że w ciągu wspomnionych lat 17 ubyło małych gorzelni do 1,000 wiader produkujących 503, a produkujących od 1,000 do 2,000 wiader ubyło 106; przybyło znowu gorzelni od 2,000 do 3,000 wiader produkujących 266, wyżej jak 3,000 wiader produkujących 291;— że przeważna część gorzelni stanęła na produkcji między 2,000 i 3,000 wiader, w dwójnasób także powiększyła się liczba gorzelni 3,000 do 3,900 wiader produkujących. O gorzelniach z produkcją wyższą nad 3,900 wiader, nic powiedzieć nie można, bo ustanowiona dla nich wyższa stopa podatku rozwinąć się im nie dała. Jak jednak nowe a jednostajne oznaczenie opłaty podatku dla wszystkich gorzelni, bez względu już na ilość wyrobu, w r. 1862 postanowione, na nie w przyszłości oddziała, to dopiero doświadczenie lat następnych wykaże. Ten zatem perjod czasu wskazuje to dostatecznie, że i w gorzelnictwie naszem małe fabryki, ulegając ogólnemu prawidłu przemysłowości, ustępują miejsca większym i słusznie, bo przy tych ostatnich koszta produkcji łatwiej się zwracają.

Wyrobiono okowity we wszystkich gorzelniach:

	w r. 1844	w r. 1862
w Gubernji Warszawskiej wiader	1,631,033	2,171,866
„ Radomskiej „	486,002	841,300
„ Lubelskiej „	1,000,348	1,028,280
„ Płockiej „	395,942	452,679
„ Augustow. „	351,526	457,899
Razem wiader	3,864,851	4,952,024

Produkcja więc okowity znacznie wzrosła, pomimo pojawiania się w różnych okolicach kraju, mianowicie naprzód w powiatach Kieleckim, Olkuskim i Miechowskim, później zaś w Gubernji Płockiej i Augustowskiej, Towarzystwa wstrzemięźliwości od wódki. Rozdzielając wreszcie produkcję wódki na ludność Królestwa w tych dwóch epokach, dochodzimy do rezultatu, iż w r. 1844, biorąc stosunek ówczasowej ludności Królestwa (4,770,000 głów), wyrób okowity na jedną głowę dochodził $^{8}/_{10}$ wiadra, a w roku 1862 (4,876,000 głów) przeszedł już jedno wiadro.

Stan Zakładów Naukowych w Galicji Austrjackiej.

(nadesłane)

Kraków w Grudniu 1862 *r.*

W uwagach poprzednio rozwiniętych wspomnieliśmy o nauczycielach niekrajowcach, nieznających wcale języka naszego, a zarazem o wpływie, jaki wywierali na szkołę, mianowicie zaś na wychowanie młodzieży naszej.

Ktoś z czytających może już nam zarzucił w duchu, albo mógłby przynajmniej zarzucić, że inaczej być nie mogło; nauczycieli obcych musiał rząd nasyłać, gdyż w kraju nie było liczby dostatecznej nauczycieli własnych. Nie chcemy zaprzeczać faktu; owszem i sami potwierdzimy, że dostatecznej liczby nauczycieli nie mieliśmy i dotąd może jeszcze jej nie mamy. Ale godzi się też zapytać: dla czego jej nie mamy? Czy to dla braku ludzi zdolnych albo ludzi chętnych? czy może z innych jakich powodów, od kraju wcale niezależnych? Należy zatem zbadać przyczynę zjawiska i postawić rzecz w właściwem świetle; a w tym celu zapisujemy niniejszych kilka uwag.

Na innem miejscu wspomnieliśmy już przy sposobności, że po utworzeniu rady szkolnej w r. 1848, kiedy chodziło o nowe urządzenie szkół i zaprowadzenie języka polskiego, zgłosiła się znaczna liczba kandydatów, tak że wszystkie miejsca po ówczesnych gimnazjach można było wygodnie pozapełniać, a jeszcze nie mała liczba chętnych pozostawała. A zatem na chęciach nie brakowało; garnęli się bowiem naówczas do zawodu nauczycielskiego, jak i o tem jużeśmy wspomnieli, prywatni nauczyciele, rzucając korzystne posady, które im zabezpieczały przyszłość, zgłosili się Doktoranci i Doktorowie filozofji i prawa; słowem stawali w szeregu ludzie, którzy już posiadali wykształcenie własną pracą nabyte, a chętnie chcieli się jeszcze kształcić dalej, aby godnie odpowiedzieć zadaniu, do którego spełnienia sięgarnęli. Ale postanowienia rady szkolnej nie weszły w życie, i najlepsze chęci młodych ludzi spełzły na niczem; jednak zawsze jeszcze pozostała nie mała liczba tych, którzy oddali się zawodowi nauczycielskiemu, a i takich, którzy na uniwersytetach nowo uorganizowanych kształcili się w tym kierunku.

Zaprzeczyć więc nikt nie może, że nie było w kraju ludzi z powołaniem do stanu nauczycielskiego. Ale dla czegóż brakowało ich po szkołach? może ktoś zapyta. Odpowiemy i na to pytanie, bo odpowiedź ta w ścisłym jest związku z sprawą, którą się zajmujemy w całym szeregu artykułów naszych.

Powiedzieliśmy, że część kandydatów do nauczycielstwa już zaraz z r. 1848 weszła do gimnazjów i pełniła obowiązki nauczycielskie.

Jakieżto było to nauczycielstwo?

Oto ci, co weszli do szkół jako nauczyciele, zostali zastępcami nauczycieli, czyli tak zwanemi suplentami; to znaczy, że nie byli nauczycielami rzeczywistymi albo etatowymi, bo nie mieli jeszcze kwalifikacji prawem przepisanej czyli egzaminu, jakiego rząd po nauczycielach wymaga. Owi więc zastępcy uczyli uczniów w szkołach, a sami uczyć się musieli w domu nieraz tego, czego w szkole uczyć mieli, a z drugiej strony i tego, co przy egzaminie nauczycielskim umieć będzie potrzeba. Biorąc rzecz loicznie gotów ktoś sądzić, że tacy kadydaci czyli suplenci uczyli zapewnie po kilka godzin tygodniowo jako pomocnicy, a resztę czasu zostawiono im do własnego przygotowywania się do egzaminu rządowego. Gdzież tam; suplenci wstępujący w zawód dostawali od razu całą liczbę godzin rzeczywistych nauczycieli; godzin ośmnaście do dwudziestu. W takim razie będzie ktoś myślał, że pobierali jako wynagrodzenie za pracę całą pensję rzeczywistego nauczyciela. I to nie; płacono im sześćdziesiąt od sta pensji nauczycielskiej. To przynajmniej liczono im lata ich pracy jako lata służby kwalifikujące się do emerytury? I to nie; Lata ich młode, na mozolnej pracy uczenia drugich i przygotowania się do egzaminów spędzone, nic nie znaczą w regulaminie służbowym i tylko w drodze łaski mogą być za rzeczywistą uważane służbę.

A zatem zastępcy czyli suplenci gotujący się do egzaminów nauczycielskich pełnili wszystkie obowiązki rzeczywistych nauczycieli, nie pobierając tego samego wynagrodzenia. Tkwi więc w samej ustawie myśl, jakoby praca zastępców nierównie była lichszą od pracy rzeczywistych nauczycieli; ale w takim razie wypadałoby zbywającą resztę od płacy rzeczywistego nauczyciela, której suplent nie pobiera, obrócić na indemnizację dla tych uczniów, których to nieszczęście spotyka, że się muszą karmić gorszą strawą, jakiej im suplenci udzielają.

Nie jestże to poniżeniem tego młodego człowieka, który wstąpiwszy w zawód wszystkie obowiązki pełni rzeczywistego nauczyciela?

A niekoniecznie prace zastępców lichsze były od pracy rzeczywistych nauczycieli. Były bowiem wypadki, gdzie Dyrektorowie zakładów pisali w relacjach swoich, iż w ich zakładach suplenci są właściwie *de facto* rzeczywistymi nauczycielami, a niektórzy rzeczywiści nauczyciele nie zasługują nawet być suplentami. Były wypadki, gdzie władza szkolna sama wyznaczała suplentom wykłady przedmiotów w klasach wyższych, pomimo że w zakładzie byli nauczyciele rzeczywiści; a tem samem zasiadali suplenci jako egzaminatorowie przy egzaminach dojrzałości. Były nareszcie wypadki, gdzie ministerjum chciało kilku suplentów w kraju naszym, jako odznaczających się gorliwem pełnieniem obowiązków i zupełnie zadawalającem udzielaniem nauk, mianować rzeczywistymi nauczycielami, uwalniając ich od egzaminów nauczycielskich, i tylko na przedstawienie władzy krajowej, że od zasady ostępować niewypada, do tego nie przyszło.

A zatem pokazuje się, że prace suplentów w wielu razach nie były gorsze od prac nauczycieli rzeczywistych;a przecież płaca ichbyła daleko lichsza. A pomimo tej lichszej płacy nie wliczano im nawet lat na suplenctwie spędzonych do lat służby. Zapewne może ktoś powiedzieć, że nie mieli wymaganej kwallfikacji. Prawda; ale za to mieli kwalifikację faktyczną; powierzano im nauczanie i wychowanie młodzieży, trzymano ich po zakładach po lat sześć, ośm, dziesięć, a nawet dłużej. *De facto* byli więc ukwalifikowanymi nauczycielami; jeśli więc nie liczono im lat służby, to należało jako nauczycielom *de facto* płacić całą płacę nauczycielską aż do chwili, kiedy ich szkoła potrzebować nie będzie. Jedno więc z dwojga: albo cała płaca przy nieliczeniu lat, albo wliczanie lat przy nie całej płacy; oto czego wymaga słuszność i sprawiedliwość. A to tem bardziej, jeśli zważymy, że chłopiec kilkunastoletni, który opuści gimnazjum sam, albo go z niego wydalą, wstąpiwszy do jakiej kancelarji rządowej, po dwu lub trzech latach zostaje rzeczywistym urzędnikiem, któremu liczą się lata służby; zastępca zaś nauczyciela, może właśnie owego urzędnika nauczyciel, któremu przez lat kilka i kilkanaście prowadzić całe generacje rząd pozwala, który zasiadając przy egzaminach dojrzałości, o przejściu uczniów do uniwersytetu decyduje, nie stoi nawet na równi z uczniem, co nie skończył szkół gimnazjalnych.

Otóż suplenctwo takie, jak każdy nam przyzna, nie może wabić młodych ludzi do zawodu nauczycielskiego; suplenctwo, na którem po lat kilka lub kilkanaście najdroższego marnując czasu, o zdawaniu egzaminu nauczycielskiego nawet myśleć nie można; bo pełniąc wszystkie obowiązki nauczyciela rzeczywistego w szkole i za szkołą, kiedyż czas i siły po temu się znajdą? Dodawszy do tego, że praca dla szkoły, a praca dla egzaminu, to dwie zupełnie odrębne prace. A wreszcie zapytać się jeszcze potrzeba, gdzie kształcą nauczycieli i gdzie zdają kandydaci egzamina nauczycielskie? Pytania nie małej wagi, na które w następnych odpowiemy uwagach.

TEATRA W WARSZAWIE

Wielki Teatr.—Dziś we Wtorek, d. 17 Marca, komedja w 1-ym akcie, **Żona która zwodzi męża**, odegrana przez pp. *Chomanowskiego, Królikowskiego, Łapińską, Swiergocką, Chomińskiego.* Opera-komiczna w 1ym akcie, z francuzkiego: **Dobranoc panie Pantalon**, odśpiewana przez pp. *Stolpego, Micińską, Kwiecińską, Quattriniową, Kozieradzkiego, Sochaczewskiego, Jędrzejewskiego, Adlera*; oraz tańce układu Romana Turczynowicza, tańczone przez pp. *Wł. Królikowską, Józefę Kluger, Józefę Popiel, Rycerkiewiczównę, Helenę Popiel, Brandtową, Cholewicką, Buczyńską, Zarembę, Zofję Piotrowską, Złotnikiewiczową, Lambletową, Szalowę* i corps de balet,

Cena miejsc.

	rsr.	k.	na ubo.		rsr.	k.	na ubo.
Loża 1go piętra....	4	50	10	Amfiteatr 2go pięt..	„	75	$2^1/_2$
Loża parterowa....	4	50	10	Krzesło w 4 pier. rz.	1	20	$2^1/_2$
Loża 2go piętra....	3	60	10	dto „ drugich.	1	5	$2^1/_2$
Loża Galerjowa....	2	25	10	dto w nast. i bocz.	„	90	$2^1/_2$
Amfiteatr 1go piętra				Galerja, miej. num.	„	$52^1/_2$	„
w 6ciu pier. rzę.	1	5	$2^1/_2$	Galerja, miej. nien.	„	45	„
w następnych.	„	90	$2^1/_2$	Paradyz..........	„	$22^1/_2$	„

Zacznie się o godzinie 6

W dniu wczorajszym, na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 od rs. 1 kop. $33^1/_4$ do rs. 1k. $37^3/_4$, garniec od kop. $43^1/_2$ do kop. 45.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 16 *marca*

Monety.			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie. . . .			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)			89	16	88	91
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serja II.			15	--	14	98
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.			115	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.			—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 . .			89	25	—	—
dito 500 . .			—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.			77	—	76	50
Weksle.						
Berlin . .	100 Tal.	2 M.	99	—	—	—
„ . . .	100 Tal.	k. t	—	—	—	—
Gdańsk . .	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . .	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	90	—	—
Londyna . .	1 Ft. St	3 M.	6	71	—	—
Moskw . .	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg .	100 Rs.	1 M.	99	66	99	50
„ .	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fr.	2 M.	79	80	—	—
„ , .	300 Fr	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . .	150 Złr.	2 M.	86	40	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb. rs. 1 k. $84^4/_9$
„ od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 14

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina z dnia 15 *marca.*

	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rossyjska	—	$89^5/_8$
6ta „ „	—	$96^5/_8$
Obligacje Skarbowe 4%	—	$83^1/_8$
Listy zastawne 4%	—	$89^3/_4$
Bilety Banku Polskiego	—	90
Weksle na Warszawę	—	$90^1/_4$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$100^1/_2$
„ Londyn 3 miesięczny . .	—	—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „	—	—
„ Wiedeń 2 „		$86^7/_8$
Żyto na targu	—	$44^3/_4$
„ na dostawę późniejszą . . .	—	44
z Paryża.		
Renta 3% bez kuponu	—	68 70
Akcje kredytu ruchomego . . .		12 25

Liverpool, 14 *Marca.* Dziś sprzedano 12,000 wańtuchów bawełny; targ bardzo ożywiony; ceny podniosły się o $^1/_2$ p.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1065) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Ogłasza, iż nadesłane drogą dyplomatyczną akta zejścia 7 osób z Królestwa Polskiego pochodzących za granicą zmarłych a mianowicie:

1 Derosa Franciszka stolarza, rodem z Warszawy w wieku lat 65, dnia 29 Września 1862 r. w mieście Bruxelli

2. Norblinowej Marji-Magdaleny z domu Kopsch odem z Warszawy w wieku lat 91 dnia 9 Sierpnia 1861 r. w Paryżu.

3. Massalskiego Romana studenta z Warszawy w wieku lat 21 dnia 18 Marca 1862 r. w mieście Liege w Belgii.

4. Trzcińskiego Franciszka b. posła, rodem z wsi Bonkowa w wieku lat 76 dnia 17 Sierpnia 1861 r. w mieście Fontainebleau Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Warszawie.

5. Bremonda Marcina wyrobnika w wieku lat 38 dnia 30 Lipca 1861 r. w Szpitalu wojskowym w Konstantynie.

6. Laczkowskiego Jana urzędnika w wieku lat 58 dnia 30 Sierpnia 1861 r. w Paryżu.

7. Terperowicza Jana w wieku lat 30 dnia 9 Czerwca 1857 r. w mieście Turs w departamencie Indre et Loire.

Archiwium Głównemu Królestwa do zachowania i stron interesowanych użytku jednocześnie przesłane zostały.

Warszawa d. 29 Stycz. (10 Lutego) 1863 r.

Z pol. za Dyrektora Kancelarji,

Ig. Ciesielski, Ref. Sek. Prezyd.

(N. D. 1066) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Ogłasza, iż nadesłany drogą urzędową akt zejścia Antoniny z Pawłowskich Fischerowej z Warszawy pochodzącej, a w dniu 29 Sierpnia 1862 r. w Karlsbadzie w wieku lat 45 zmarłej, przesłała Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Warszawie do odpowiedniego przepisom prawa postąpienia.

Warszawa d. 2 (14) Lutego 1863 r.

Z pol. za Dyrektora Kancelarji,

Ig. Ciesielski, Ref. Sek. Prezyd.

(N. D. 1291) *Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernii Radomskiej w Radomiu.*

Uwiadamia kogo to dotyczeć może, że Jan Kraszewski Woźny Nadetatowy przy Trybunale tutejszym od obowiązków w dniu 26 Stycznia (7 Lutego) b. r. Nr. 131 uwolnienie otrzymał.

Radom d. 20 Lutego (4 Marca) 1863 r.

Tyszka.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 1135) *Sąd Pokoju Okręgu Staszowskiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji:

a) Domu z drzewa pod gontem w rynku miasta Bogorji, między domami wdowy Teresy Muzykowej i Adama Gurskiego położonego, Nr. pol. 11 oznaczonego, obejmującego długości łokci 31 1/2 szerokości 15 1/4 wysokości 4 1/2.

b) Stodoły z drzewa pod słomą, długości łokci 33 szerokości 9 1/2 wysokości 4.

c. Wystawy z szopą na narzędzia rolnicze, z drzewa pod słomą, długości łokci 18 szerokości 8 wysokości 4.

d) Chlewów z drzewa pod słomą, przy powyższych zabudowaniach będących, długości łokci 25 szerokości 7, wysokości 3.

e) Stodoły za miastem Bogorją na ogrodach ku Skoczylasu, z drzewa pod słomą długości łokci 19 szerokości 11 wysokości 5.

f) Roli gruntu ornego, w terytorjum miasta Bogorji, graniczącej: od wschodu słońca z gruntem Walentego Rożka, od południa z gruntem włościan wsi Zimnowoda, od zachodu z gruntem Marcina Snopka, od północy z drogą do miasta Rakowa prowadzącą.

g) Drugiej roli gruntu ornego, w terytorjum miasta Bogorji położonej, graniczącej: od wschodu słońca z gruntem Szymona Podsiadło, od południa z gruntem Stanisława Kos i niwą dworską dóbr Zimnowoda, od zachodu z gruntem Marjanny Snopkowej, od północy z drogą do miasta Rakowa wiodącą.

h) Czterech i pół ogrodów warzywnych z łączkami przy tych będącemi za miastem Bogorją położonych, a graniczących: od wschodu słońca z łąką plebańską Sęklowką zwaną, od południa z gruntem Hemi Kielerman, od zachodu z drogą w pole miejskie wiodącą, od północy z placem i ogrodem Wojciecha Wiktorowskiego.

i) Ośmiu ogrodów warzywnych, mniej więcej po zagónów cztero-skibowych jedno stajowych 20 mających, w położeniu ku Skoczylasowi za miastem Bogorją, a graniczących; od wschodu słońca z ogrodami: kachału żydowskiego i wdowy Adamowej Brudkowej, od południa z placami miejskiemi, od zachodu z ogrodem Symchy Goldwaser, od północy z ogrodami: Benjamina Sztulberg, Szymona i Walentego Podsiadło; (pomiędzy tymi ogrodami, znajduje się ogród Jana Schabowskiego z 20 zagónow składający się).

k) Jednego ogrodu warzywnego w terytorjum miasta Bogorji ku Porębom, graniczącego: od wschodu słońca a łąką dóbr Szczeglice, od południa z ogrodem Wawrzyńca Kozłowskiego, od zachodu Wawrzyńca Trybuszkiewicza i innych, od północy z zagonami Marjanny Snopkowej.

l) Sześciu zagonów sześcio-skibowych, w tem samem położeniu i granicach, jak wyżej, pod pozycją *k*) opisano, między ogrodami: od północy księdza Przylibskiego proboszcza, od południa z zagonem Walentego Podsiadło.

l) Placu pustego przy ulicy Klimontowskiej, żadnym Nr. policyjnym nieoznaczonego, a graniczącego z placami Jana Gurskiego, do SSrów małoletnich, po zmarłych Wojciechu i Franciszce z Susków małżonków Glibowskich pozostałych dzieci, należących.

Nr. 2. *a*) Domu mieszkalnego w mieście Bogorji, z placem i łączką Nr. policyjnym 34 oznaczonego, z drzewa pod słomą, długości łokci 21 1/2 szerokości 14 1/2 wysokości 4.

b) Stajni i spichrza przy tymże domu, z drzewa pod słomą, długości łokci 22 szerokości 9 wysokości 3 1/2.

c) Obory z drzewa pod słomą, długości łokci 22 1/2 szerokości 10 1/2 wysokości 4.

d) Stodoły na tymże placu z drzewa pod słomą długości łokci 20 1/2 szerokości 10 1/2 wysokości 4 1/2.

e) Stodoły drugiej na tymże placu z drzewa pod słomą długości łokci 15 szerokości 9 wysokości 4 1/2.

f) Dwóch rol gruntu ornego, w terytorium miasta Bogorji położonych w stronie ku Zimnowodzie, graniczących: od wschodu słońca z gruntem Ignacego Brudka, od południa z gruntem wsi Zimnowoda, od zachodu z gruntem Sylwestra Wiktorowskiego: od północy zaś z nieużytkami miejskiemi i gruntem Folwarki zwanym, a należącym do Hemi Kielerman.

g) Dwoch ogrodów warzywnych w terytorjum miasta Bogorji ku Ujazdowi położonych, a graniczących: od wschodu słońca z ogrodami Marjanny Słodzińskiej, od południa z ogrodami Feliksa Gurskiego, od zachodu z pastwiskiem miejskiem, od północy z ogrodem Stanisława Klocka.

h) Czterech ogrodów warzywnych w terytorjum miasta Bogorji położonych, a graniczących od wschodu słońca z ogrodem Wojciecha Gryglewicza, od południa z ogrodami do probostwa Bogoryjskiego i Mikołaja Gurskiego należącymi, od zachodu z ogrodem Józefa Snopka, od północy z drogą do miasta Iwanisk prowadzącą.

i) Dwóch pustych placów przy ulicy Klimontowskiej istniejących, Nr. policyjnym 55 oznaczonych, graniczących: z jednej strony od wschodu z łąką dworską, od południa z ulicą, od zachodu z placem Wojciecha Kozłowskiego, od północy z gruntem instytutowym do kościoła Bogoryjskiego należącym.

k) Rólki gruntu ornego w stronie ku Zimnowodzie położonej, graniczącej: od wschodu słońca z lasem dóbr Szczeglice, od południa z gruntem do SSrów Franciszka Wiktorowskiego należącym, od zachodu z gruntem plebanii Bogorja, od północy z gruntami Marjanny Snopkowej; własnością Wojciecha Wiktorowskiego będących.

Nr. 3. *a*) Domu z drzewa pod słomą w mieście Bogorji przy ulicy Rakowskiej, Nr. policyjnym 17 oznaczonego, obejmującego długości łokci 29 szerokości łokci 12 wysokości 4 1/2.

b) Stodoły z drzewa pod słomą przy tymże domu egzystującej, obejmującej długości łokci 20 szerokości 16 1/2 wysokości 4 1/2.

oraz gruntów w okolicy miasta Bogorji jako to:

Siedmiu ogrodów warzywnych w położeniu ku Ujazdowi, graniczących: od wschodu słońca z ogrodami: Szymona Podsiadło, od południa z ogrodami: tegoż Szymona Podsiadło, Marjanny Snopkowej i Michała Rożyckiego, od zachodu z ogrodami: Józefa Snopka, Feliksa Górskiego i Wojciecha Wiktorowskiego, od północy z ogrodami Marjanny Słodzińskiej.

d) Półtora ogrodu warzywnego w stronie ku Kiełczynie, graniczącego: od wschodu słońca z ogrodami. Michała Rożyckiego i Feliksa Górskiego od południa z ogrodami Wawrzyńca Kozłowskiego od zachodu z pastwiskiem miejskiem od północy z ogrodem Jana Podsiadło.

e) Ogrodu warzywnego, w tem samem położeniu, graniczącego od wschodu słońca z ogrodem Maryanny Snopkowej, od południa z ogrodem Wawrzyńca Kozłowskiego, od zachodu z ogrodem do probostwa Bogoryjskiego należącym, od północy z ogrodami Wojciecha Gryglewicza.

f) Ogrodu warzywnego w temże położeniu, graniczącego: od wschodu słońca z ogrodami Wojciecha Gryglewicza, od południa z ogrodem Michała Rożyckiego, od zachodu z ogrodem Jana Krzyżanowskiego, od północy z ogrodem Marjanny Snopkowej.

g) Ogrodu warzywnego w tem samem położeniu, graniczącego od wschodu słońca z ogrodami Józefa Snopka, od południa z placami: Walentego Podsiadło i Józefa Snopka, od zachodu z ogrodami wdowy Adamowej Brudkowej, od północy z ogrodem Michała Rożyckiego.

h) Ogrodu warzywnego w stronie ku Ujazdowi, graniczącego: od wschodu słońca z ogrodem Marjanny Snopkowej, od południa z drogą do miasta Rakowa prowadzącą, od zachodu z ogrodami Macieja Grzeszkiewicza, od północy z ogrodem Szymona Podsiadło, do Szymona Wiktorowskiego należących.

N. 4 *a*) Domu mieszkalnego z drzewa pod gontem Nr. policyjnym 1 oznaczonego, z placem i ogrodem owocowym w m. Bogorji przy ulicy Staszowskiej położonego, długości łokci 22 1/2 szerokości 13 1/4 wysokości 4 1/2

b) Chlewa z drzewa pod słomą przy tymże domu będącego, obejmującego długości łokci 20 szerokości 7 1/2 wysokości 3 1/4.

c) Stodoły na tymże placu z drzewa pod słomą, długości łokci 18 szerokości 9 1/2 wysokości 4 1/4

oraz gruntów w okolicy miasta Bogorji położonych, jako to:

d) Dwóch rólek gruntu ornego ku Zimnowodzie, graniczących: od wschodu słońca z lasem dóbr Szczeglice, od południa z gruntem Wojciecha Wiktorowskiego, od zachodu z gruntem probostwa Bogoryjskiego, od północy z gruntem Andrzeja Pietrzyka.

e) Półroli gruntu ornego ku Ujazdowi, graniczącej od wschodu słońca z gruntem SSrów Wojciecha Glibowskiego, od południa z gruntami dworskiemi dóbr Zimnowoda, od zachodu z gruntem Jana Górskiego, od północy z drogą do miasta Rakowa wiodącą.

f) Ogrodu warzywnego w stronie ku Rakowu graniczącego: od wschodu słońca z drogą do miasta Rakowa prowadzącą, od południa z ogrodem Szymona Wiktorowskiego, od zachodu z ogrodem Szymona Podsiadło, od północy zaś z ogrodem Marcina Gryglewicza.

g) Ogrodu warzywnego drugiego, w tem samem położeniu, graniczącego: od wschodu słońca z drogą do Rakowa prowadzącą, od południa z ogrodem Mikołaja Górskiego, od zachodu z ogrodem Szymona Wiktorowskiego, od północy z ogrodem Macieja Grzeszkiewicza.

h) Ogrodu warzywnego trzeciego w stronie ku Kiełczynie, graniczącego od wschodu słońca i zachodu z ogrodami Szymona Wiktorowskiego, od południa z ogrodem Jana Krzyżanowskiego i Michała Rożyckiego, od północy z ogrodem Wojciecha Gryglewicza.

i) Trzech zagonów sześcio-skibowych w ogrodach warzywnych ku Porębom, graniczących: od wschodu słońca z łąką dworską dóbr Szczeglice, od południa z ogrodem SSrów Wojciecha Glibowskiego, od północy z zagonem Walentego Podsiadło, od zachodu z ogrodem Błażeja Glibowskiego: do Marjanny z Wiktorowskich Snopkowej należących.

Nr. 5. *a*) Dwóch domów drewnianych pod słomą przy ulicy Klimontowskiej w mieście Bogorji Nmi. policyjnemi 62 i 63 oznaczonych, wraz z pięcioma placami pomiędzy domami od wschodu słońca Józefa Grzeszkiewicza, od zachodu z drogą od ulicy Klimontowskiej do Bużnicy żydowskiej wiodącą. Domy te obejmują jeden Nr. 63 długości łokci 38 szerokości 10 1/2 wysokości 4 1/4, drugi Nr. 62 długości łokci 32 1/2 szerokości 12 1/2 wysokości 4 1/2.

b) Obory pod Nr. 63 z drzewa pod słomą długości łokci 24 1/2 szerokości łokci 9 1/2 wysokości 3 1/4.

c) Stodoły pod Nr. 63 z drzewa pod słomą długości łokci 24 1/2 szerokości 9 1/2 wysokości 4 1/4.

d) Chlewa pod Nr. 62 z drzewa pod słomą długości łokci 17 szerokości 8 wysokości 3 1/2,

e) Stodoły pod Nr. 62 z drzewa pod słomą długości łokci 22 1/2 szerokości 9 1/2 wysokości 4 1/4

f) Dwóch rólek gruntu ornego w territorjum m. Bogorji ku Zimnowodzie, graniczących: od wschodu słońca z lasem dóbr Szczeglice, od południa z gruntem Błażeja Glibowskiego, od zachodu i północy z gruntami probostwa Bogoryjskiego.

g) Dwudziestu jeden ogrodów warzywnych w jednym położeniu ku Skoczylasowi, a graniczących: od wschodu słońca z gruntem Instytutowym do Kościoła Bogoryjskiego należącym, i placem Jana Łocha, od południa z placami Fabjana Sienkowskiego, Antoniego Pietrzyka, wdowy Konstancji Snopkowej, Piotra Trybuszkiewicza i Józefa Grzeszkiewicza od zachodu z placem Mateusza Ciepiela i drogą wiodącą do Skoczylasu: od północy zaś z ogrodami Wojciecha Snopka i łąką Instytutową do Kościoła Bogoryjskiego należącą.

h) Półtora ogrodu warzywnego w jarzynnych ogrodach ku Porębom graniczącego: od wschodu słońca z łąką do dóbr Szczeglice należącą, od południa z ogrodem Jana Krzyżanowskiego, od zachodu z ogrodami do Probostwa Bogoryjskiego i Piotra Trybuszkiewicza należącemi, od północy z ogrodem Wawrzyńca Kozłowskiego.

i) Połowy ogrodu wawrzywnego w ogrodach jarzynnych ku Porębom, graniczącego: od wschodu z ogrodami SSrów Wojciecha Glibowskiego, od południa z ogrodem Błażeja Muzyka, od zachodu z ogrodem Macieja Snopka, od północy z ogrodem wdowy Teresy Muzykowej.

k) Trzech ogrodów wawrzywnych w terytorium miasta Bogorji ku Ujazdowi położonych, a graniczących: od wschodu słońca z ogrodem Aleksandra Rożka, od południa z ogrodem Stanisława Klocka, od zachodu z ogrodem Teofila Podsiadło, od północy zaś z pastwiskiem miejskiem: do własności Wawrzyńca Trybuszkiewicza powiększej części samego, a w części wspólnie z żoną jego Agatą z Snopków Trybuszkiewiczową należących.

Nr. 6. *a*) Domu mieszkalnego w mieście Bogorji przy ulicy Klimontowskiej, pod Nr. policyjnym 49 na dwóch placach z drzewa zbudowanego, między domami, od wschodu słońca Jana Rożka, zaś od zachodu i południa z drogą do Klimontowa prowadzącą, a od północy z ulicą graniczącego, obejmującego długości łokci 31 szerokości 9 wysokość 4 1/2.

b) Chlewa pod tymże Nrem, z drzewa pod słomą długości łokci 15 szorokości 6 wysokości 2 1/2.

c) Stodoły z drzewa pod słomą, długości łokci 23 szerokości 9 wysokości 4 1/2: oraz gruntów w okolicy miasta Bogorji położonych jako to:

d) Dwóch rólek gruntu ornego ku Zimnowodzie, graniczących: od wschodu słońca z lasem dóbr Szczeglice, od południa z gruntami Antoniego Krzyżanowskiego od zachodu z gruntem probostwa Bogoryjskiego, od północy z gruntem Wawrzyńca Trybuszkiewicza.

e) Dwóch rólek gruntu ornego, wtem samem co i poprzednie położeniu, graniczących: od wschodu słońca z lasem dóbr Szczeglice, od południa i północy z gruntem Antoniego Rożka, od zachodu z gruntem do probostwa Bogoryjskiego należącym.

f) Dwóch ogrodów wawrzywnych ku Porębom, graniczących: od wschodu słońca z ogrodem Mateusza Daszyńskiego, Józefa Glibowskiego, Wojciecha Rożka, od południa z ogrodem probostwa Bogoryjskiego, od zachodu z drogą do wsi Łazisk wiodącą, od północy zaś z drogą do miasta Klimontowa prowadzącą.

g) Dwóch ogrodów w tem samem położeniu, graniczących: od wschodu słońca z ogrodem Jana Wiktorowskiego, od południa z ogrodem wdowy Elżbiety Brudkowej, od zachodu z ogrodem Mateusza Daszyńskiego, od północy zaś z drogą do miasta Klimontowa prowadzącą.

h) Dwóch i pół ogrodów wawrzywnych w stronie ku Skoczylasowi, graniczących: od wschodu słońca z ogrodami: Wojciecha Snopka i Wawrzyńca Trybuszkiewicza, od południa z ogrodem Wojciecha Rożka, od zachodu z ogrodem Mikołaja Gurskiego, od północy z ogrodem Sylwestra Wiktorowskiego, do Błażeja Glibowskiego należących.

Nr. 7 Części domu w mieście Staszowie N. 75 położonego, składającego się: od frontu z dwóch izdebek małych i komory po sobie jedna za drugą wybudowanych, wewnątrz po łokci 7 szerokości, a długości łokci 21 od frontu aż do placu próżnego w tyle będącego zajmujących, z wspólnością sieni przechodniej szerokości łokci 2 1/2 mającej, oraz z wolnością używania placu tylnego, szerokości łokci 3 1/2, na wjazd i wyjazd, przy ulicy poprzecznej zostawionego, i z kawałkiem placu próżnego, między rzeczonym wjazdem i wyjazdem, a własnością Sobestjana Kubika będącym wzdłuż i szerz po łokci 9 trzymającym, mogącym się przez nabywców zabudować; do Fajwla Blanxman należącego.

Nr. 8 *a*) Całego gruntu w Krzewinach pod miastem Staszowem położonego, poczynającego się od karczanego dołu, a ciągnącego się do granicy Sieleckiej, między gruntami Marcina Rogali i Salomei Majorowej leżącego.

b) Gruntu Piaski w okolicy miasta Staszowa w położeniu pod Wiśniową po Krzysztofie i Marjannie małżonkach Hoch już nieżyjących pozostałego, zagonów ornych stajowych 844 w sobie mieszczącego, krzakami zapuszczonego.

c) Półrolka w Kamionkach w okolicy miasta Staszowa, poczynającego się od drogi Koprzywnickiej a kończącego się do rzeki Desty pomiędzy gruntami plebańskiemi z jednej a Antoniego Sadkowskiego z drugiej strony leżącego, zawierającego w sobie zagonów 84 stajowych, do Józefa i Tekli z Hochów 1o voto Nowakowskiej małżonków Czajkowskich należących

Uwiadamia że regulacja nastąpi w Sądzie Staszowskim pierwszych dwóch w dniu 10 (22) Czerwca, drugich dwóch w dniu 11 (23) Czerwca, trzecich dwóch w dniu 12 (24) Czerwca, a ostatnich dwóch w dniu 13 (25) Czerwca r. b ogłoszenie decyzji nastąpi zaraz w dniach następnych.

Właściciele, niemniej strony interesowane z prawami swojemi i dokumentami pod rygorem prawa hypotecznego zgłosić się winni, czego strony bez wezwań pilnować zechcą; gdyż od tej daty czas do odwołania liczyć się zacznie.

Staszów dnia 15 (27) Lutego 1863 r.

Podsędek, Jechaleski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1198) *Rząd Gubernialny Radomski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 19 (31) Marca 1863 r., w biurze Naczelnika Powiatu Opatowskiego odbędzie się licytacja przez rozpieczętowanie deklaracji na entrepryzę reperacji ogrodzenia cmentarza kościelnego w mieście Łagowie, w parafii Łagów, w Powiecie Opatowskim leżącej, na którą koszta są zatwierdzone w sumie rub sr. 751 kop. 18. Warunki do licytacji wraz z wykazem kosztów przejrzeć można w biurze Naczelnika Powiatu Opatowskiego.

Wzywając więc mających chęć podjęcia się tej entreprzyzy, aby deklaracje swe na dzień 19 (31) Marca 1863 r. przed godziną 12 z rana pod adresem Naczelnika Powiatu Opatowskiego w następującej treści:

Że podejmuję się entreprzyzy reperacji ogrodzenia cmentarza kościelnego w mieście Łagowie w parafii Łagów w Powiecie Opatowskim leżącej, podług wykazu kosztów za sumę rs. N. poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach do licytacji domieszczonym.

Na dotrzymanie kontraktu składam vadium w kwocie rs. 76 wyraźnie N. i na to kwit kasy N. załączam.

Że stałe zamieszkanie mam w N. i w razie nieutrzymania się na licytacji, żądam zwrotu przez pocztę kwitu na złożone vadium, na mój koszt lub zatrzymania takowego, aż do mojego zgłoszenia się.

Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku N. z własnoręcznym z imienia i nazwiska podpisem nadesłali, oświadcza, że później złożone przyjęte nie będą.

Radom d. 19 Lutego (3 Marca) 1863 r.

za Gubernatora Cywilnego,

(1) Radca Gubernialny, Konopacki.

za Naczelnika Kancelarji, Reklewski.

(D. N 1288) *Rząd Gubernialny Płocki.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 27 Marca (8 Kwietnia) r. b. na Sali Posiedzeń Rządu Gubernialnego od godziny 12 z rana odbywać się będzie głośna licytacja, na wydzierżawienie rybołówstwa dzikiego w Obrębie Ekonomii Rządowej Zakroczym, mianowicie w miejscach niespornych, na prawym brzegu rzeki Wisły i Narwi tudzież na rzece Wkra, jeziorach, łąkach, i na prawym brzegu rzeki Narwi, przy wsi Kikoły, trwać mająca od daty odbycia licytacji do dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1868 r. a wystawione na risico dotychczasowego dzierżawcy, od obniżonej opłaty dzierżawnej rocznej rs. 308 kop. 64.

Wzywa przeto chęć licytowania mających, aby w powyżej oznaczonym terminie i miejscu, stawili się zaopatrzeni w świadectwo kwalifikacyjne, postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego z d. 24 Stycznia 1818 r. i rozporządzeniem Komisji Skarbu z d 4 (16) Września 1857 r. Nr. 32199 wskazane przez właściwego Naczelnika Powiatowego wydać, a przez Rząd Gubernialny potwierdzić się winne, bez tego bowiem świadectwa nikt do licytacji przypuszczonym nie będzie.

Obok tego zaopatrzyć się należy w gotowiznę na vadium rs. 77 kop. 64 czyniące, a równe 1/4 części ceny licytacyjnej, które do depozytu Kasy Gubernialnej Płockiej, ma być złożone, a następnie utrzymującemu się przy licytacji na uzupełnienie kaucji przyjęte zostanie, nieutrzymującemu się zaś na licytacji bezwłocznie powrócone sobie mieć będzie.

O innych szczegółowych warunkach każdego czasu dowiedzieć się można w biurze tutejszej Sekcji Dóbr i Lasów rządowych.

Płock 20 Lutego (4 Marca) 1863 r.

Gubernator Cywilny,

D. Dziewanowski.

Naczelnik Kancelasji, Słupecki.

(N. D. 1074) *Naczelnik Powiatu Rawskiego.*

Stosownie do reskryptu Rządu Gubernialnego z dnia 17 (29) Grudnia r. z. Nr. 115027 30908 Naczelnik Powiatu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 12 (24) Marca r. b. o godzinie 11-ej z rana w mieście Rawie w biurze Powiatowem odbywać się będzie licytacja głośna in minus, na entrepryzę budowy domu dla sług Kościelnych we wsi Rzeczycy, poczynając od sumy anszlagowej rs. 519 kop. 21 3/4, każdy mający chęć podjęcia się tej entreprzyzy, winien się zgłosić w terminie oznaczonym i złożyć vadium wyrównywające 1/10 części sumy anszlagowej to jest rs. 51 kop. 92 w gotowiźnie, lub w papierach kurs w kraju mających, które nieutrzymującemu się przy tej entreprzyzie, zaraz zwrócone będzie, utrzymującego się zaś zostanie użyte na kaucją, jaką po zatwierdzeniu protokółu licytacyjnego złożyć będzie obowiązany.

Warunki tej entreprzyzy i anszlag kosztów, każdodziennie w godzinach służbowych przejrzane być mogą w biurze Powiatu Rawskiego.

Rawa d. 6 (18) Lutego 1863 r.

Smolechowski.

(N. D. 1170) *Naczelnik Powiatu Kaliskiego.*

Z powodu iż w oznaczonym na dzień 14 (26) Lutego r. b. terminie licytacja na budowę dwóch studzien murowanych z pompami żelaznemi od sumy rs. 859 kop. 47, anszlagiem przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych zatwierdzonym objętej, dla braku konkurentów do skutku nie doszła, przeto powtórny termin do odbycia tejże licytacji przez opieczętowane deklaracje w biórze Naczelnika Powiatu Kaliskiego na dzień 2 (14) Kwietnia r. b. o godzinie 11 przed południem oznaczony został, o czem zawiadamiając publiczność, nadmieniam, że warunki entreprzyzy tej dotyczące, każdego dnia w godzinach służbowych w biórze Naczelnika Powiatu i Magistratu Miasta Chocza przejrzane być mogą, później złożone deklaracje jak nie w oznaczonym czasie choćby najkorzystniejsze przyjęte nie będą.

Vadium wynosi rs. 86.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu z d. 16 (28) Lutego r. b. Nr. 4641, składam niniejszą deklarację iż podejmuję się entreprzyzy budowy dwóch studzien murowanych z pompami żelaznemi w Mieście Choczu za sumę rs. (wyraźnie) poddając się wszelkiem warunkom licytacyjnym.

Kwit kassy N. na złożone vadium rs. 86 dołączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Pisałem w N. dnia Mca roku (podpisać Imię i Nazwisko)

Kalisz dnia 16 (28) Lutego 1863 r.

(N. D 1289) *Naczelnik Powiatu Łukowskiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 1 (13) Kwietnia r. b. to jest w Poniedziałek odbywać się będzie w biurze Naczelnika Powiatu Łukowskiego do godziny 2-ej w południe in minus przez opieczętowane deklaracje licytacja od sumy rs. 1069 kop 55 3/4, wyraźniej rubli srebrem tysiąc sześćdziesiąt dziewięć kopijek pięćdziesiąt pięć i trzy czwarte anszlagiem przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdzonym objętej, na entreprzyzę restauracji kościoła parafialnego r. l. w parafii i wsi Tuchowiczu, do której mający chęć przystąpić, złożyć mają opieczętowane deklarację wraz z kwitem kassy Rządowej na złożone vadium w ilości rs 267 kop 64 jako 1/4 części sumy anszlagowej wyrównywającej.

Wzór deklaracji dołączam i zastrzegam, że składający deklarację nie w terminie, nie zastosowane do wskazanego wzoru lub też nie wyraźnie albo pokreślone, do licytacji dopuszczonemi nie będą.

Warunki przedlicytacyjne plan i anszlag i wykaz cen materjałów, znajdują się u Sekretarza biura Powiatu i w każdym czasie przejrzanemi być mogą.

Starozakonni od licytacji wyłączają się.

Wzór deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Łukowskiego pod dniem r. b. za Nr. uczynionego, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się dopełnić restauracje kościoła parafialnego r. l. w parafii i wsi Tuchowiczu według planu i anszlagu przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na dniu 30 Października (11 Listopada) 1862 r. zatwierdzonego za sumę rs. kop. wyraźnie rubli srebrem kopiejek poddając się wszelkim ostrzeżeniom objętym w warunkach licytacyjnych. Zaświadczenie kassy N. na złożenie vadium w kwocie rs. 267 kop. 64 załączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. miesiąca N. 1863 r.

(podpisać wyraźnie Imie i Nazwisko.)

Łuków dnia 21 Lutego (5 Marca) 1863 r.

Rzewuski.

(N. D. 1169) *Naczelnik Powiatu Mławskiego.*

Stosownie do Reskryptu Rządu Gubernialnego z dnia 17 (29) Stycznia r. b. Nr. 2446/68 podaje do powszechnej wiadomości iż w biurze moiem w dniu 3 (15) kwietnia r. b. o godzinie 3 z południa, odbywać się będzie licytacja in minus, poczynając od sumcy rs. 873 kop. 43 1/2 na przebudowanie Bóżniy w Mieście Radzanowie, a to przez złożenie opieczętowanych deklaracji, wedle wzoru poniżej zamieszczonego pisać się winnych, które w dniu tym tylko do godziny 3 z południa przyjmowane będą, każdy zatem mający chęć podjęcia się rzeczonej Entreprzyzy, obowiązany jest złożyć na vadium rs. 87 kop 35 w gotowiźnie w którejkolwiek kassie i dołączyć kwit na dowód, że takowe vadium w depozycie jej znajduje się, które nieutrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będzie, zaś utrzymującego się zatrzymane zostanie w kassie Ekonomicznej bez procentu do czasu ukończenia Entreprzyzy i sporządzenia przez budowniczego Powiatowego Protukułu rewizyjno-odbiorczego rzeczonej odbudowy. Inne warunki licytacyjne w każdym czasie prócz świąt w biurze mojem przejrzane bydź mogą.

Mława dnia 12 (24) Lutego 1863 r.

Jaworski.

Wzór do deklaracji.

W skutku ogłoszenia Naczelnika Powiatu Mławskiego z dnia 12 (24) Lutego r. b. Nr. 2179, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuje się wziąść w Entreprzyzę przebudowanie Bóżnicy w Mieście Radzanowie za summę rs: (tu wypisać summę literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Zaświadczenie kassy N. na złożone w niej vadium rs. 87 k. 35 wynoszące dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o na deslanie na pocztę do N. na mój koszt upraszam, stałe moje zamieszkanie jest w N pisałem w N dnia i Miesiąca N 1863 r.

(podpisać wyraźnie Imie i Nazwisko)

(N. D. 1305) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Moszka Cyns handlującego w Warszawie pod Nr. 2472 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Jana Niemirowskiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie, w Warszawie przy ulicy S-to Jerskiej pod Nr. 1772 zamieszkałego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 300 z procentem 5 0/0 od dnia 6 (18) Lutego 1862 r. liczyć się winnym, lub od daty ostatniego kwitu, oraz kosztów egzekucyjnych od Hersza-Moszka Goldhaus właściciela Nieruchomości w Warszawie pod N. 2271*a*. położonej, zaś w Warszawie pod Nr. 1522 zamieszkałego, i zamieszanie prawne pamże tamże obrane mającego, protokółem Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego Walentego Supryniewicza w d. 23 Listopada (5 Grudnia) 1862 r. sporządzonym, w drodze Sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną została:

NIERUCHOMOŚĆ,

w Warszawie przy ulicy Niskiej pod Nr. 2271*a*, w Cyrkule i gminie 5 i 6 pod jurysdykcją Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. na gruncie czynszowym położona, prawem własności do egzekwowanego dłużnika Hersza-Moszka Goldhaus należąca i w tegoż posiadaniu zostająca, poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążona.

Na gruncie tej nieruchomości są następujące zabudowania:

1. Dom parterowy z drzewa zbudowany deskami szalowany, blachą kryty, 2 kominy murowane mające.
2. Komórki i stajenka z desek gontami kryte.
3. Kloaka z desek, deskami kryta.
4. Studnia z pompą i korbą drewnianą.
5. Parkan od tyłu z desek z galarowizny.

W nieruchomości tej jest trzynastu lokatorów z imion i nazwisk, oraz ilość komornianą uiszczających w akcie zajęcia wymienionych.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Jana Niemirowskiego Patrona przy Trybunale tutejszym w Warszawie pod Nr. 1772 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale pierwszym złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone:

1 JW. Zygmuntowi Hr. Wielopolskiemu Prezydentowi miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Nr. 462 urzędującemu na ręce Kazimierza Spoczyńskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Franciszkowi Dziaszkowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. w Warszawie pod N. 549 urzędującemu na ręce własne.

Obudwom dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1862 r.

Wniesione do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie d. 24 Listopada (6 Grudnia) 1862 r. a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej, wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji publicznej Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10ej z rana d. 1 (13) Lutego 1863 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Jan Niemirowski Patron Trybunału którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa dnia 7 (19) Grudnia 1862 r.

Radca Dworu, Zgórski

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gub. Warszawskiej w Warszawie dnia 7 (19) Grudnia 1862 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Następnie po odbyciu trzech publikacji Trybunał wyrokiem z d. 1 (13) Marca 1863 r. w terminie trzeciej publikacji wydanym, termin do przygotowawczego przysądzenia wyznaczył na d. 15 (27) Marca 1863 r. godzinę 10 z rana za subhastowaną nieruchomość popierający sprzedaż postąpił rs. 500.

Warszawa dnia 4 (16) Marca 1863 r.

Radca Dworu, Zgórski.

(N. D. 1282) *Syndycy tymczasowi Masy Upadłości Izydora Zweigbaum.*

Uwiadamiają niniejszem że w dniu 11 (23) Marca r. b. o godzinie 4 z południa sprzedane zostaną przez publiczną licytacją przed W. Józefem Zelt Sędzią Komisarzem, w Trybunale Handlowym w Warszawie, precjoza do masy upadłości Izydora Zweigbaum należące, a w szczególności;

1. Broszą zawierająca 44 brylancików małych w środku imitacją szmaragdu, z rozetkami w około w srebrooprawnemi.

2. Jena para kolczyków z bandelokami w każdym po 11 brylantów i po 20 rozet, czyli razem rbrylantów 22 i rozet 40 zawierających w srebro oprawionych, wyjąwszy niektórych, z powyższych rozetek, oprawnych w złoto.

3. Cztery szuurki pereł kałakuckich z fermuarem złotym, na którym osadzonych jest w srebro oprawnych rantów sztuk pięć i dwa pół brylanty, rant środkowy jest większy od czterech innych, perły te wraz z fermuarem ważą lutów 4 1/2.

Licytacja zacznie się: broszy od sumy rs. 120, kolczyków od sumy rs. 180, pereł od sumy rs. 290, na vadium zaś złożyć potrzeba rs. 50 a szacunek na licytacji postąpiony zaraz po zalicytowaniu przedmiotu winien być zapłacony.

Warszawa dnia 2 (14) Marca 1863 r.

Julian Czajkowski. Patron

(N. D. 1304) W dniu 18 (30) Maja 1863 r. o godzinie 10 z rana, w Kancelarji Rejenta Okręgu Pyzdrskiego Kazimierza Tarnowskiego, lub jego zastępcy, wydzierżawione będzie gospodarstwo rolne czynszowe pod N. 22 w wsi Lisewie, gminie Cienierów Okręgu Pyzdrskim Powiecie Konińskim położone, na przeciąg lat trzech poczynając od dnia 12 (24) Czerwca 1863 r. do tegoż dnia 1866 roku. Cena dzierżawna wynosić może około rs. 15 rocznie. Warunki licytacyjne u rzeczonego Rejenta przejrzane być mogą.

Antoni Radwański, Komornik S. P. O. K. i P.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 1159) *Sąd Policji Prostej Pilickiego.*

Zapozywa Konstantego Kłudnickiego ze służby ekonomicznej utrzymującego się, ostatnio w mieście Wodzisławiczu Okręgu Jędrzejowskim zamieszkałego, na teraz z pobytu niewiadomego, aby w własnej sprawie dla wysłuchania wyroku w ciągu dni 30 w Sądzie tutejszym, unikając dalszego rygoru prawa, stawił się.

Pilica dnia 16 (28) Lutego 1863 r.

Podsędek Holubski.

(N. D. 1178) *Sąd Poprawczy Wydziału Kaliskiego.*

Zapozywa Józefa Piechowskiego kowala ostatnio we wsi i gminie Pęcherzew przebywającego, obecnie z pobytu niewiadomego, aby natychmiast a najdalej w ciągu dni 30 stawił się w Sądzie Poprawczem celem wysłuchania wyroku w sprawie własnej zapadłego, w przeciwnym bowiem razie stosownie do prawa postąpionem będzie.

Tyniec d. 16 (28) Lutego 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Ruprecht.

(N. D. 1233) *Sąd Policji Prostej Okręgu Lubelskiego.*

W dniu 6 (18) Lutego r. b. z rzeki Bystrzycy pod miastem Lublinem wydobyte zostały zwłoki nieznajomego mężczyzny lat około 46 mieć mogącego, wzrostu średniego, twarzy okrągłej, takiegoż nosa, oczu ciemnych, włosów czarnych, ubranego w kaftan szaraczkowy korcikowy pod którym był kaftan łosiowy, spodnie ciemnego koloru bawełniane w kratki, buty zużyte i koszulę zgrzebną a na szyi chustkę czarną zużytą. Ktoby o stanie, nazwisku i pochodzeniu owego człowieka posiadał wiadomość, zechce ją Sądowi tutejszemu lub najbliższemu swego zamieszkania niezwłocznie udzielić.

Lublin dnia 23 Lutego (7 Marca) 1863 r.

p. o. Podsędka, Terpiłowski.

(N. D. 1185) *Sąd Policji Prostej Okręgu Dąbrowskiego*

Wzywa Teofilę Sobolewską z wsi Przebrodu gminy Kukow pochodzącą, ostatnio w Suwałkach zamieszkałą, obecnie z pobytu niewiadomą, aby w ciągu dni 30 od daty niniejszego wezwania zgłosiła się do Sądu naszego dla złożenia tłomaczenia w sprawie pko niej o kradzież lub o pobycie swoim Sąd nasz powiadomiła, w przeciwnym bowiem razie podług prawa postąpionem będzie.

Suwałki dnia 19 Lutego (3 Marca) 1863 r.

Podsędek, Majewski.

(N. D. 1183) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Płockiego.*

Zawiadamia kogo dotyczeć to może iż w depozycie Sądu Policji Prostej Okręgu Mławskiego, znajdują się przedmiota cyganom zakwestjonowane, a mianowicie: 1. ogier kasztanowaty lat 5 z strzałką białą na łysinie, lewa noga zadnia za pęcinę biała; 2. klacz kara ślepa na obydwa oczy lat 10, chuda z małą gwiazdką na łysinie i nozdrze; 3. bryczka stara jednokonna na żelaznych osiach; 4. chomont ruski z półszorkiem czyli pasami surowcowemi; 5. uzdziennica surowcowa z kołkami żelaznemi trzema; 6. lejc surowcowy jednokonny; 7. uzdeczka rzemienna z takiemiż cuglami i kółkiem mosiężnym; 8. powrozek; 9. duła czyli ołobla drewniana. Wzywa więc prawego właściciela aby po odbior powyższych przedmiotów z dowodami usprawiedliwiającymi własność bądź do tutejszego Sądu, lub Sądu Policji Prostej w Mławie zgłosił się, w przeciwnym bowiem razie po upływie dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia, z depozytem podług prawa postąpionem będzie.

Płock d. 20 Lutego (4 Marca) 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Łempicki.

(N. D. 1186) *Sąd Policji Prostej Okręgu Siemnickiego.*

W dniu 16 (28) Lutego r. b w lasach Kuflewskich w Obrębie Huta znaleziono człowieka nieżywego z postronkiem na szyi leżącego pod chojakiem. z imienia nazwiska i pochodzenia niewiadomego wieku lat 40 mieć mogącego wzrostu dobrego, budowy ciała szczupłej, twarzy ściągłej, nosa dużego, włosów na głowie czarnych i takiegoż zarostu, ubranego w koszulę płócienną niezbyt grubą z zakładkami na pszodzie i mankietami u rąk na guziczki zapiętemi w spodnie płócienkowe ciemne, drugie spodnie sukienne koloru brązowego grube, w czapkę z daszkiem na wacie popielatą. Wzywa zatem wszystkie władze których to dotycze i każdego iżby o pochodzeniu tego człowieka i przyczynie śmierci Sądowi tutejszemu lub najbliższemu wiadomość udzielić zechciały.

Mińsk dnia 22 Lutego (6 Marca) 1863 r.

Podsędek w z. Radwan Pisarz.

LISTY GOŃCZE.

(N. D. 1148) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

Wzywa wszelkie władze nad bezpieczeństwem publicznem i porządkiem w kraju czuwające, iżby na Antoniego Gramsa, lat 21 mającego katolika czeladnika piekarskiego, stale w mieście Kłodawie powiecie Łęczyckim zamieszkałego, wzrostu średniego, włosów czarnych, oczów piwnych, twarzy ściągłej bez znaków szczególnych, obecnie przed wymiarem sprawiedliwości ukrywającego się, baczne oko zwracały, i w razie ujęcia onego Sądowi tutejszemu lub najbliższemu dostawić raczyły.

Warszawa dnia 16 (28) Lutego 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Moczydłowski.

(N. D. 1158) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Włocławskiego.*

Wzywa wszelkie władze tak cywilne jak i wojskowe nad porządkiem i bezpieczeństwem kraju czuwające, iżby Marcina Michlika pruskiego poddanego, na robocie przy Kolei Żelaznej w mieście Kutnie ostatnio przebywającego, a obecnie przed wymiarem kary chroniącego się, śledzić, ująć, i wrazie ujęcia pod ścisłą strażą Sądowi tutejszemu lub najbliższemu odstawić zechciały. Rysopis Michlika jest następujący: ma lat wieku 54, wzrostu dobrego, twarz ściągłą, włosy siwe, czoła miernego, oczy siwe, znak szczególny u ręki lewej palec wskazujący krzywy.

Brześć dnia 20 Lutego (4 Marca) 1863 r.

Sędzia Prezydujący,

Radca Dworu, Tryniszewski.